PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 27 | Warszawa, czwartek 5 kwietnia 1951 r. | Rok VI

Zobowiązania 1-Majowe sportowców Gdańska

Gdańsk, 4.4. (tel. wł.) — Dwai czołowi lekkoatleci Wybrzeża, wielokrotni mistrzowie i reprezentanci Polski, Łomowski i Kielas dla uczczenia święta Klasy Robotniczej zobowiązali się:

Łomowski:

odnowić klasę mistrzowską w pchnięciu kulą (15,30 m) i podwyższyć w bież. roku wynik do 15,70, równy 1.000 pkt. w tabeli fińskiej;

wychować podopieczną młodzież sekcji lekkoatletycznej gdańskiej Gwardii w duchu międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i umiłowania pokoju,

podnieść poziom powierzonej sobie młodej sekcji do wyników II klasy i spowodować zdobycie przez wszystkich członków sekcji odznak Sprawny do Pracy i Obrony.

Kielas:

pobić życiowy rekord na 3.000 m z przeszkodami (przyp. red. dotychczasowy wynik Kielasa 9:25;2 jest najlepszym rezultatem w historii lekkoatletyki polskiej na tym dystansie);

przez systematyczne uczęszczanie na szkolenie podnieść swój poziom ideologiczny i świadomość obywatelską;

Jednocześnie obaj czołowi zawodnicy Wybrzeża wezwali wszystkich członków kadry narodowej i sportowców Wybrzeża do podjęcia zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja.

Stal i Górnik spotkają się ze sztangistami FSGT

Sztangiści FSGT spotkają się w czwartek 5 bm. w Starachowicach z reprezentacją ZS Stal i w niedzielę 8 bm. w Wałbrzychu z reprezentacją ZS Górnik. Składy naszych zespołów ustalono następująco:

ZS Stal: Pośpiech, Precz, Ścigała, Knaziecki, Dajnowiec, Hajdek.

ZS Górnik: Kaczmarczyk, Pośpiech, Skowronek, Wójcik, Witek, Sadowski.

Marusarz pobił rekord Krokwi

WROCŁAW POD ZNAKIEM MECZU Z ROBOTNICZĄ REPREZENTACJĄ SZWECJI



Słuchaczki Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie wpisują się do pamiętnika reprezentanta Szwecji w wadze półśredniej B. Peterssona. Foto E. Franckowiak

Bokserzy polscy gotowi do walki

WROCŁAW, 4.4 (tel. wł.). W środę o godz. 8.15 ekspedycja robotniczej reprezentacji Szwecji przybyła do Wrocławia, serdecznie powitana przez miejscowych działaczy. Spodziewano się tu, że Szwedzi przybędą wcześniejszym pociągiem i duża grupa robotników z Pafawagu oczekiwała na dworcu, aby powitać gości. Niestety nie mogli oni dłużej czekać, gdyż spieszyli się do pracy. Zainteresowanie meczem jest we Wrocławiu bardzo duże. Napłynęło 43 tys. zapotrzebowań na bilety — niestety Hala Ludowa pomieści tylko 12.000.

Co słychać w obozie polskim? Bokserzy przybyli z Czerwieńska we wtorek wieczorem i trzech naszych bokserów miało lekkie kłopoty ze zrzuceniem wagi, a mianowicie Kasperczak, Debisz i Kolczyński.

— Debisz musiał zrzucać najwięcej, ale temu bokserowi robienie wagi przychodzi łatwo i nie powinno się odbić na jego kondycji — mówił Sztam.

W związku z wiadomościami, że Debisz nie osiągnął limitu rozeszła się po Wrocławiu pogłoska, że łodzianina ma zastąpić Sawicki. Sztam jednak dementuje tę plotkę i twierdzi, że nasza drużyna stanie na ringu w zapowiedzianym składzie.

Oficjalna waga odbędzie się w czwartek o godz. 8 rano.

W środę przed południem Polacy odbyli lekki trening w sali Gwardii. O godz. 16 byli w kinie, a o 19 wraz ze Szwedami zostali przyjęci przez przodowników pracy w świetlicy Pafawagu.

CO SŁYCHAĆ U SZWEDÓW?

Wszyscy są w dobrych humorach i żywo interesują się tym wszystkim, co oglądają w Polsce. W środę przed południem odbyli trening w sali Pafawagu. Trening ten był bardzo forsowny.

Byliśmy razem ze Szwedami w sali Pafawagu, i tam podziwiali oni z jakim zapałem pracuje ten klub robotniczy. Oglądaliśmy szereg nowych inwestycji i nowe boisko treningowe dla piłkarzy, zbudowane na wzór radziecki. Widzieliśmy z jakim zapałem trenują bokserzy Stali, którzy odbywali zaprawę na świeżym powietrzu pod wodzą Sztolca, który—trzeba podkreślić—jako tapicer fabryki wagonów wyróżnił się dwoma racjonalizatorskimi pomysłami.

— Czy wasz skład został już ostatecznie ustalony — zapytujemy kierownika drużyny Szwecji?

— Mogą zajść jedynie drobne przesunięcia po zważeniu bokserów. Zasadniczo projektujemy następujący skład:

Bergstroem, Petersson, Ek, Cleasen, Dahlberg, Frejd, Vicklander, Andersen, L. Andersen, Asman.

Za najlepszych swych zawodników uważają Szwedzi: Bergstroema, Peterssena, Cleasena i Dahlberga.

Z WIZYTĄ W PAFAWAGU

W środę wieczorem, jak już wspomnieliśmy, odbyła się w świetlicy Pafawagu wieczornica dla naszych gości oraz zawodników polskich. Przodownicy pracy naszej fabryki wagonów bardzo serdecznie podejmowali swoich braci ze Szwecji, a Szwedzi podkreślali swą solidarność w walce o socjalizm i pokój. Po przemówieniach odbyła się część artystyczna, która podobała się bardzo naszym gościom.

Mecz rozpocznie się w czwartek o godz. 19. Przypominamy jeszcze raz skład drużyny polskiej: Kasperczak, Stefaniuk, Strenk, Antkiewicz, Debisz, Chychła, Kolczyński, Paliński, Grzelok i Gołcłoński.

K. Gryżewski



Zwycięska sztafeta Ludowego Zespołu Sportowego w marszu „Ostatnim Szlakiem Generała Waltera" na trasie jednego z etapów. Foto M. Kurnik

Wrażenia naszego korespondenta z marszu podajemy na str. 4.

Nowy etap

STYL pracy, panujący nagminnie jeszcze do niedawna w wielu ogniwach sportu związkowego i wciąż jeszcze dający o sobie znać, polega na tym, że uspokajano siebie i wyższe instancje radosnymi meldunkami o wzroście liczebnym kół sportowych przy zakładach pracy oraz o stałym zwiększaniu się liczby członków w tych kołach.

Brak stałego kontaktu z terenem ze strony Rad Głównych zrzeszeń oraz Wydziału KF i Sportu CRZZ z jednej strony, a z drugiej podobny brak powiązania z najniższymi, lecz najważniejszymi komórkami naszego sportu ze strony WKKF i GKKF spowodował, że meldunki takie przyjmowane były najczęściej za dobrą monetę.

Ten i ów referent sumował tylko dane z powiatów i województw i dalej utrzymywał się pogląd, że na odcinku umasowienia kultury fizycznej wśród świata pracy jest już całkiem dobrze.

Istotną sytuację zaciemniały również, do pewnego stopnia, dane dotyczące imprez masowych. Imponujące liczby uczestników w Biegach Narodowych, marszach szlakami zwycięstw itp. również wpływały uspokajająco, gdyż nie zadawano sobie trudu przeprowadzenia pełnej analizy sytuacji, nie zwracano uwagi na fakt, że np. w okresie między jedną a drugą imprezą w kołach panowała martwa cisza, że w sprawozdaniach na rachunek sportu związkowego szły szkoły przysposobienia przemysłowego, a więc ucząca się młodzież itp.

Trzeba było licznych sygnałów z terenu, licznych wyjazdów w teren, by zagadnienia rozwoju kół sportowych przy zakładach pracy stanęły przed wszechstronną analizą, która właśnie będzie głównym zadaniem zbliżającego się IV Plenum GKKF.

Nadeszła pora wkroczenia w nowy etap pracy.

OBSERWACJE, które w ostatnim okresie poczyniły poszczególne instancje naszego sportu, można streścić w jednym zdaniu:

— wbrew papierowemu entuzjazmowi, rozwój kół sportowych przy zakładach pracy nie stoi jeszcze na zadowalającym poziomie, chociaż istnieją u nas i działają liczne koła sportowe, które mogą być przykładem dla innych, że wymienimy tu tylko koła przy fabryce im. 22 Lipca w Warszawie, zakładach im. Stalina w Poznaniu, Stoczni Gdańskiej czy PZZ w Krakowie i wiele innych.

Źródła i przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo liczne. Do najważniejszych zaliczyć przede wszystkim należy:

1 mała wydajną pomoc i brak zainteresowania rozwojem kół ze strony zrzeszeń, które wciąż jeszcze w przeważnej mierze zapatrzone są jednostronnie na sport wyczynowy. Z drugiej strony kluby wyczynowe w dalszym ciągu zajmują się w ogromnej większości jedynie pracą wewnątrz-klubową, nie wysyłając w dostatecznej mierze swych instruktorów do kół, nie opiekując się należycie szkolnymi kołami sportowymi i kołami przy zakładach pracy;

2 brak właściwego kontaktu z terenem, charakteryzujący wszystkie niemal ogniwa etatowe aparatu sportu polskiego; a dalej zły styl pracy tego aparatu, który zdradza wyraźnie tendencje komenderowania ludźmi i zagadnieniami, tendencja ograniczania się do instruktarzu drogą okólników i telefonicznych zarządzeń, wykazując jednocześnie małą operatywność w codziennej pracy administracyjnej;

3 wybory, przeprowadzone do sportu związkowego przyniosły w efekcie poważne osiągnięcia, do jakich należy zaliczyć przede wszystkim oczyszczenie szeregów aktywu sportowego z wrogich nam ideologicznie elementów i wprowadzenie na ich miejsce młodego, ofiarnego aktywu, w większości rekrutującego się z szeregów zetempowskich. W wielu jednak wypadkach wybory przeprowadzone zostały mechanicznie, co wyraża się w obsadzeniu poważnych stanowisk przez ludzi zajętych bardzo intensywną pracą na innych odcinkach życia społecznego.

4 mało atrakcyjne formy pracy, jakie narzucano kołom w pierwszym okresie ich istnienia, co wpływało demobilizująco na ciągłość ich akcji;

5 zbyt mało jeszcze powiązanie rad kół sportowych z organizacjami partyjnymi, z kołami ZMP i radami zakładowymi, wynikające w dużej mierze z faktu, że uchwała Biura Politycznego KC PZPR nie jest jeszcze w pełni realizowana przez wszystkie odpowiedzialne za jej realizację czynniki, co w efekcie utrudnia kołom i klubom załatwianie życiowych postulatów, związanych najczęściej z zagadnieniami wychowawczymi i gospodarczymi.

GŁÓWNY Komitet Kultury Fizycznej poczynił ostatnio pewne kroki celem dokonania przełomu w dotychczasowej sytuacji. Jednolity kalendarz imprez, który pozwala kołom na start w mistrzostwach najrozmaitszych dyscyplin sportu jest poważną zdobyczą, która pozwoli po pierwsze: na planowe przeprowadzanie treningów z jasno wytkniętym stałym celem — startu w mistrzostwach, a po drugie wywoła w każdym zakładzie pracy zdrowy patriotyzm dla barw koła, zainteresowanie jego postępami, a przeto zwiększy zainteresowanie kulturą fizyczną. Również wydanie regulaminu SPO pozwoli kołom na lepsze planowanie całorocznych zajęć, na łatwiejszą mobilizację swych członków.

Dwa te poważne osiągnięcia nie wyczerpują w całości środków, jakimi trzeba ożywić pracę kół. Przed najbliższym Plenum GKKF stoi więc odpowiedzialne zadanie przeanalizowania dotychczasowych braków, dokonania zasadniczego przełomu w podejściu do zagadnień kół sportowych przy zakładach pracy ze strony przede wszystkim zrzeszeń, a dalej wyciągnięcia właściwych, najsłuszniejszych wniosków organizacyjnych, realizacja których przyniesie nam dalszy rozwój kultury fizycznej wśród mas pracujących.

Koło sportowe „Piastowa" wzywa do masowego udziału w Biegach Narodowych

„Robotnicy Zakładów Przemysłu Gumowego „Piastów" dla uczczenia międzynarodowego święta klasy robotniczej — 1 Maja zobowiązują się... wziąć masowy udział w Biegu Narodowym, kładąc obowiązek uczestniczenia w Biegu jako konkurencji SPO na każdego zdrowego pracownika zakładów... oraz wzywają wszystkie zakłady pracy na terenie całego kraju do współzawodnictwa na tym polu".

Zobowiązanie robotników „Piastowa", z którego fragmenty zacytowaliśmy powyżej, jest pierwszym tego rodzaju zobowiązaniem w sporcie polskim, jest ono świadectwem głębokiej świadomości ideologicznej robotników „Piastowa", którzy właściwie pojęli treść uchwały Biura Politycznego KC PZPR i którzy rozumieją umasowienie sportu dla dobra kraju.

PRZYKŁAD BRYGADY DZIAŁA

Gdy na ogólnym zebraniu załogi Zakładów zostało rzucone hasło masowego startu w Biegach Narodowych zebrani przyjęli je z entuzjazmem. Wezwanie padło na dobrze przygotowany grunt. Większość pracowników Zakładów „Piastów" to młodzież, która parę miesięcy temu utworzyła jedną z pierwszych w kraju młodzieżową brygadę produkcyjną, składającą się z samych sportowców.

Brygada ta, wynikami we współzawodnictwie pracy daje przykład nie tylko sportowcom, ale wszystkim pracownikom. Należy podkreślić, że członkowie brygady po zakończeniu pracy w fabryce zajmują się prowadzeniem treningów w kole, a poza tym cały zespół pracuje społecznie.

DOBRA PRACA KOŁA

Od stycznia br. istnieje na terenie zakładów koło Unii, które ma już na swym koncie poważne osiągnięcia. Koło reprezentowało ZS Unię w sztafecie im. Mariana Buczka, w której zajęło 7 miejsce, wyprzedzając stołeczne Ogniwo. Nawiązano również kontakt i objęto patronat nad LZS Reguły, z którym piłkarze rozegrali pierwszy swój mecz w tym sezonie. Pod opieką koła znajdują się uczniowie miejscowych szkół, korzystając z jego boiska, sprzętu i instruktorów.

W porozumieniu z Zarządem ZMP prowadzone jest także szkolenie ideologiczne, a po każdym treningu urządza się krótkie pogadanki i dyskusje na aktualne tematy sportowe.

Ale pamiętać należy, że każde osiągnięcie nakłada nowe obowiązki dalszej, usilnej pracy. I właśnie wykonanie podjętego zobowiązania będzie doskonałym sprawdzianem, czy praca w kole sportowym przy Zakładach Przemysłu Gumowego w Piastowie jest na właściwej drodze. Drodze, która przyniesie dalsze sukcesy.

Odpowiedzialna praca nad zorganizowaniem tak poważnej imprezy, nad przygotowaniem do startu kilkuset osób oraz przeprowadzeniem badań lekarskich spada na barki młodego kolektywu działaczy piastowskich. Pomoc Dyrekcji, Rady Zakładowej, PZPR i ZMP nie rozwiązuje całkowicie tego zagadnienia.

KONIECZNA JEST POMOC

Pomóc tu powinna przede wszystkim Zrzeszenie, które w najbliższym okresie musi się tym kołem specjalnie zaopiekować. Z pomocą powinien także pośpieszyć WKKF, by wykorzystać wspaniałą okazję do zpropagowania Biegów Narodowych i odznaki SPO wśród mieszkańców Piastowa i okolicznych miejscowości.

Koło sportowe nie posiada na przykład odpowiedniej ilości kostiumów sportowych, by móc je wypożyczyć wszystkim startującym. Należy również przygotować zawodników do startu. Bieg Narodowy jest jedną z prób na odznakę SPO i jako taki posiada pewne normy, które należy osiągnąć. Ażeby je osiągnąć należy trenować, co przy dwóch instruktorach na całe zakłady i szkoły jest prawie niewykonalne. Mamy nadzieję, że ZS Unia wyśle do Piastowa na ten okres co najmniej dwóch instruktorów.

J. Samulski

Sportowcy zwiększają produkcję dla uczczenia 1 Maja

W odpowiedzi na wezwanie metalowców Pruszkowa sportowcy całej Polski dla uczczenia czynem święta 1 Maja podejmują zobowiązania produkcyjne i sportowe.

Poznań. 54 członków sekcji zapaśniczej ZKS Stal, którzy zakończyli już 5 konkurencji prób na odznakę SPO, postanowili do dnia 1 Maja zakończyć pozostałe próby.

Członkowie Koła ZMP przy ZBM Nr 1, Oddział 4 zobowiązali się zdobyć odznakę SPO do 31 grudnia br.

Budowlani przy Oddziale Sprzętu i Transportu Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego postanowili utworzyć sportową brygadę produkcyjną.

Łódź. Sportowcy Stali postanowili przepracować 700 roboczo-godzin przy przeniesieniu baraku i urządzeń sportowych na nowe boisko otrzymane przez WKKF i 800 roboczo-godzin przy budowie obiektów sportowych.

Sportowa brygada parowozowa pod kierownictwem maszynisty Lucjana Machurskiego zobowiązała się przejechać na wyremontowanym przez brygadę parowozie 230 tys. km bez naprawy głównej.

Brygada tokarska w Kutnie pod kierownictwem piłkarza Baranowskiego postanowiła podnieść swą wydajność ze 115 na 125 proc. oraz pracować jeden dzień w

dalszy ciąg na str. 4

Już 11 państw w kolarskim Wyścigu Pokoju

KOMISJA techniczna Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" dokonała objazdu trasy na terenie Polski. Zamiast projektowanego etapu z Ostrawy do Katowic, trasa wyścigu będzie prowadziła z Cieszyna do Katowic. 4 maja zakończy na V etap wyścigu w Ostrawie, skąd po jednodniowym odpoczynku, kolarze będą przewiezieni samochodami do Cieszyna.

Trasa VI etapu w dniu 6 maja będzie prowadziła przez miejscowości: Cieszyn — Skoczów — Bielsko — Pszczyna — Żary — Rybnik — Gliwice — Zabrze — Bytom — Chorzów — Katowice (150 km).

VII etap, 7 maja: Katowice — Bytom — Rokitnica — Pyskowice — Strzelce — Opole — Brzeg (punkt odżywczy) — Oława — Wrocław (185 km).

Trasy VIII etapu w dn. 8 maja z Wrocławia przez Sieradz (punkt odżywczy) do Łodzi (218 km) i IX etapu w dn. 9 maja z Łodzi przez Łowicz do Warszawy (143 km) — pozostały bez zmiany.

Do Komitetu Organizacyjnego wyścigu napłynęły dwa dalsze zgłoszenia drużyn zagranicznych.

Jako dziesiąta z kolei zgłosiła się reprezentacja robotniczych kolarzy fińskich (TUL). Jedenastym zespołem jest reprezentacja Triestu.

Tak więc do chwili obecnej do Wyścigu Pokoju zgłosiło się już 11 reprezentacji: Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Finlandia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Triest, Włochy i Węgry.

Termin zgłoszeń upływa w dniu 9 kwietnia.

Obumarłe koło we Wrocławiu

liczy na pomoc zrzeszenia i dyrekcji

KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Początki koła sportowego Budowlanych przy Wrocławskim ZPB były dobre. Jeszcze dwa lata temu, kiedy instytucja nazywała się SPB, znalazła się grupa entuzjastów sportu, którzy pracowali z zapałem. Koło rosło. Początkowa liczba 50 członków powiększyła się do 190 osób. Założono sekcje piłki ręcznej i tenisa stołowego, startowano w Biegach Narodowych i Marszach Jesiennych, a w świetlicy prowadzono zajęcia kulturalno-oświatowe, grano w szachy.

Koło uczestniczyło w turniejach organizowanych przez zrzeszenia, korzystało z boisk Gwardii i wszystko zapowiadało się pomyślnie.

Istnieje jednak trafne przysłowie, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa. A koło Budowlanych cofnęło się tak bardzo, że obecnie właściwie nie istnieje.

ŹRÓDŁA ZŁEGO

O tym, że koło przy WPZB nr 1 nie istnieje nawet na papierze, świadczy fakt, że po rozwiązaniu starego zarządu, nikt nie potrafił przez długi okres zorganizować zebrania wyborczego. Członkowie koła nie ćwiczą, nie trenują, nie przygotowują się do Biegów Narodowych, nie zdają norm na SPO.

Jaka jest przyczyna tej chorobliwej metamorfozy?

W początkowym okresie Zarząd Koła składał się z kilku osób, ale pracował tylko Zwierzyński. Zwierzyński jest młodym człowiekiem i powołany został obecnie do wojska. Od owego okresu koło zaczęło obumierać, gdyż pozostali członkowie zarządu nie udzielali się w pracy sportowej.

ZRZESZENIE SPAŁO

Stosunek zrzeszenia Budowlanych do tego koła był co najmniej niefrasobliwy. Wystarczy powiedzieć, że inspektor Poczyński nie zajrzał ani razu do jednego ze swych podstawowych ogniw. W 1950 roku zrzeszenie dało kołu kilkanaście kostiumów sportowych i 10 piłeczek ping-pongowych. W tym roku pomoc (jak dotychczas) ograniczyła się do... 7 celuloidowych piłeczek.

Zrzeszenie przysłało niedawno... instruktora Klonowskiego, który po zabraniu piłki i siatki do innego koła nie pokazał się więcej. Przedstawiciele zrzeszenia Muszyński i Jaraszyński zjawiali się w kole tylko wówczas, kiedy potrzebowali sprawozdanie z działalności koła. Jak nas ponadto poinformował zetempowiec Boczoń — zrzeszenie Budowlanych wypożyczyło w styczniu stół pingpongowy, którego dotychczas nie zwróciło — mimo kilkakrotnych prób.

DYREKCJA BIERNA

Dyrekcja Zjednoczenia jest obojętna wobec zagadnienia wychowania fizycznego. Dyrektor zezwolił wprawdzie na sporządzenie stołu pingpongowego, ale stół źle wykonano — nie nadaje się do gry, jest krzywy. Chcieliśmy się poinformować co na to wszystko powie przewodniczący rady zakładowej, ale okazało się, że przebywa on na kursie w stolicy. Jego zastępca jest do sportu ustosunkowany „pozytywnie" — ale jak to w praktyce wygląda, skoro wszystko leży...

Oczywiście, że w sprawy te musi wkroczyć podstawowa organizacja partyjna. Sekretarzem tej organizacji, który piastuje tę funkcję niedawno, jest murarz Wider, który 36 lat spędził na budowli. Rozmawialiśmy z nim krótko, ale z usłyszanych słów można się spodziewać, że sprawy potoczą się lepiej.

Wider powiedział nam: naszą bolączką jest to, że do różnych komórek pracy społecznej wybiera się te same osoby, które siłą rzeczy nie mogą sprostać zadaniu. Zwołamy zebranie, wybierzemy społeczny aktyw sportowy, który nie będzie posiadał tych funkcji. Rozumiem, że zagadnienie jest pilne i że dzieje się u nas źle, ale postaramy się to zło naprawić.

M. Drajgar

„Papierowe" koło Baildonu

wynikiem złej pracy aktywu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Jeden z najsilniejszych klubów sportowych Polski — Stal Katowice, w którego sekcjach jest wielu mistrzów indywidualnych i drużynowych, w czasie gdy inne kluby kraju rozwijają się, zaczął systematycznie podupadać. Opinia sportowa Katowic jest tym zjawiskiem zaniepokojona i nie może zrozumieć przyczyn złej pracy Stali.

Przecież na terenie Katowic i w najbliższej okolicy istnieje wiele zakładów pracy, które należą branżowo do tego zrzeszenia. Na nich powinien bazować klub katowicki. Wybijający się członkowie kół sportowych przy zakładach pracy powinni zasilać klub, który posiada 6 sekcji centralnych.

Tak się jednak nie dzieje, bo koła Stali w Katowicach pracują źle.

Nad kołami sportowymi przy hucie „Ferrum" i Centrali Złomu nie będziemy się zatrzymywać, bo nie przejawiają żadnej działalności i na razie nic nie wskazuje, by miały zmienić dotychczasowy styl pracy. Przy fabryce żarówek „Helios" ma dopiero w tych dniach powstać koło sportowe. Dłużej zatrzymamy się przy największym zakładzie Katowic hucie Baildon.

ZŁY ROK

Ustalenie faktów wystarczy ograniczyć do stwierdzenia, że koło huty zupełnie nie pracowało w roku 1950. Powodem tego był zły zarząd koła, który zupełnie nie troszczył się o rozwój i umasowienie sportu wśród pracowników huty, a interesował się jedynie klubem — ściślej mówiąc piłkarzami Stali, z których większość pracuje w hucie Baildon. Dochodziło nawet do tego, że fundusze koła otrzymywane od rady zakładowej zużytkowane zostały na potrzeby klubu.

Zarząd koła sportowego Baildon nie zrozumiał zadań, jakie stoją przed działaczami sportowymi, od których wymaga się pracy na odcinku upowszechnienia kultury fizycznej wśród pracowników zakładu, by podnieść ich zdrowotność i przysposobić do walki o produkcję.

Zamiast działać i propagować sport na terenie zakładu, w kole zarząd klubu zamknął się w szczupłym kręgu ludzi, którzy dla sportu zostali dawno zdobyci i uprawiają go wyczynowo.

WINIEN ZARZĄD

Daleko jednak większą winę niż zły zarząd koła ponosi etatowy aparat rady okręgowej zrzeszenia sportowego Stal, który nie zainteresował się tak olbrzymią bazą ludzką. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż w ub. roku koło nie otrzymało sprzętu sportowego, a olbrzymi zakład pracy nie posiada do dzisiejszego dnia etatowego instruktora wychowania fizycznego. Pod okiem Rady Okręgowej istniało olbrzymie „papierowe" koło.

Obecnie wygląda na to, że stosunki w Baildonie ulegną poprawie. Nowowybrany zarząd koła zabrał się solidnie do roboty. Przewodniczący Ficek i jego zastępca zetempowiec Głos przejawiają wielką ruchliwość, lecz na razie nie mogą poszczycić się pozytywnymi osiągnięciami. Na początek, członkowie koła zobowiązali się zdobyć 500 odznak SPO zamiast proponowanych przez zrzeszenie sportowe Stal 200. Również sprawa należytego obsadzenia Biegów Narodowych jest troską nowego aktywu sportowego w Baildonie.

J. Bodner

Sportowcy Żychlina

przodują w pracy, nauce i sporcie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

ŻYCHLIN — to mało miasteczko, leżące na linii kolejowej Warszawa — Łódź. Liczy ono około siedmiu tysięcy mieszkańców. Duży procent tutejszej ludności stanowi młodzież. Przechodząc wąskimi uliczkami Żychlina widzimy liczne gromadki roześmianych chłopców i dziewcząt, którzy swym gwarem nadają życiu miasteczka radosny i młodzieńczy charakter.

Nie tak dawno, w jednym z dzienników łódzkich ukazała się notatka, w której czytaliśmy, że pracownicy Zakładów WME i T im. Wilhelma Piecka w Żychlinie podejmowali niejednokrotnie liczne zobowiązania, które zostały przedterminowo i w 100 proc. wykonane. Na terenie Zakładów im. Piecka mówi się nie tylko o jak najwydajniejszej produkcji, ale również i o sporcie. Tu skupia się życie sportowe miasteczka.

SPORTOWCY — PRZYKŁADEM

Sportowcy ZKS Stal — Żychlin mogą być przykładem dla innych, jak współzawodnictwo w pracy połączyć ze współzawodnictwem w sporcie. Na terenie zakładów mówi się obecnie o stworzeniu sportowych brygad produkcyjnych, które w najbliższych tygodniach rozpoczną szlachetną rywalizację. Do czołowych sportowców Stali, będących również przodownikami w pracy zaliczyć należy Kaczorowskiego, Furmana, Stalkowskiego, Kozarskiego, Dobryckiego, Toręca i wielu, wielu innych, którzy wespół ze swoimi kolegami podjęli obecnie zobowiązania 1-Majowe.

Omawiając pracę sportową Żychlina nie wystarczy mówić o samym klubie. W miasteczku istnieją dwie szkoły, przy których znajdują się Szkolne Koła Sportowe. Praca tych kół związana jest ściśle z pracą klubu. SKS-y zrzeszają przeszło 800 uczniów, co razem z liczbą członków klubu daje imponującą sumę 1.152 sportowców — na 7.000 mieszkańców.

PIERWSI W OKRĘGU

W punktacji ogólnej łódzkiej Rady Okręgowej Zrzeszenia ZKS Stal Żychlin zajmuje pierwsze miejsce. Na listach członkowskich klubu znajduje się około 350 czynnych sportowców.

Klub posiada dziewięć sekcji: piłki nożnej, piłki ręcznej, bokserską, lekkoatletyczną, kolarską, łyżwiarską, szachową, tenisa stołowego i gimnastyczną. Trudno tutaj powiedzieć, która z wymienionych sekcji przejawia największą żywotność, ponieważ praca każdej z nich zasługuje na wysoką ocenę.

MIESZKAŃCY ŻYCHLINA — SPORTOWCAMI

— Dzięki czemu sport na terenie Żychlina nabiera tak wspaniałego rozmachu? — z takim pytaniem zwróciliśmy się do dyr. Olżewskiego — prezesa klubu.

— Przede wszystkim jest to zasługa mieszkańców naszego miasteczka, którzy każdą wolną chwilę od pracy poświęcają kulturze fizycznej. Setki młodzieży, znajdującej się w szkolnych kołach sportowych są bazą naszego sportu wyczynowego. Do [illegible] uczęszcza również młodzież wiejska, która pali się po prostu do wyjścia na boisko, lub do ćwiczeń na sali.

DOBRA OPIEKA I POMOC

— Drugim powodem, dzięki któremu możemy z powodzeniem krzewić sport na tym terenie — wtrąca do rozmowy sekretarz klubu Blach — jest odpowiednie zainteresowanie się nami tak ze strony partii, jak i rady zakładowej, dyrekcji oraz samego Zrzeszenia. Komitet zakładowy PZPR jest w ciągłej łączności z naszym klubem. Członkowie Komitetu bywają często na zebraniach, a nawet kilku z nich wchodzi w skład zarządu klubu.

Sportowcy Żychlina mają dużo do zawdzięczenia sekretarzowi miejscowej organizacji partyjnej Andrzejczykowi, który jest wielkim entuzjastą sportu, oraz sekretarzowi rady zakładowej — Chudzyńskiemu.

Rada Okręgowa Stali czuwa bacznie nad rozwojem żychlińskiego sportu. Wszystkie instrukcje i zlecenia zostają na czas doręczone na teren Żychlina. Sprzęt, jaki klub otrzymuje od zrzeszenia w zupełności zaspokaja potrzeby sportowców Żychlina. Częste wizytacje ZKS-u Stal dają Radzie Okręgowej obraz co się dzieje na tym terenie i w jaki sposób sportowcom tego miasteczka należy pomóc.

UCZNIOWIE NAJLEPSI

Przeglądając listy członkowskie poszczególnych sekcji widzimy, że ZKS Stal w dużej mierze zawdzięcza swe osiągnięcia wyczynowe członkom SKS-ów, nad którymi obejmuje patronat. Najlepsi wyczynowcy — to w większości chłopcy, którzy zostali „wyłowieni" z szeregów członków kół.

— Do I Kroku bokserskiego, w ub. roku w Łodzi — mówi Blach — wystawiliśmy 18 zawodników... i zajęliśmy pierwsze miejsce. Najlepsi pięściarze to członkowie SKS-ów. Pawłowski, Ambroziak i Szczypiński wchodzą oni w skład reprezentacji okręgowej Zrzeszenia.

WSPÓŁPRACA Z KOŁAMI

Jak wygląda opieka, jaką sprawuje klub nad podległymi mu SKS-ami? Oba koła z ramienia klubu mają swoich opiekunów, którzy wchodzą w skład zarządu ZKS Stal. Przodownicy w. f., są w każdej chwili do dyspozycji uczniów-sportowców Żychlina. Wspólne treningi, i wspólne wyjazdy w teren sprawiły, że o klubie i kołach sportowych mówi się, jak o jednej całości.

SKS-y dostały od klubu sprzęt i to w takiej ilości która zupełnie im wystarcza. Członkowie kół korzystają ze skromnej biblioteczki sportowej, jaką rozporządza klub. Między ZKS Stal a podległymi mu kołami nawiązała się ścisła nić współpracy, która jest przykładem jak powinna wyglądać opieka klubu nad kołami sportowymi.

— W tych dniach otrzymaliśmy list od koła sportowego, które istnieje przy szkole podstawowej w Zdunach, z prośbą o objęcie nad nimi patronatu — mówi Blach — Opiekę nad młodymi sportowcami w Zdunach obejmiemy w najbliższym czasie. Koła sportowe zrzeszające w swych szeregach wielotysięczne rzesze młodzieży — to prawdziwa kopalnia talentów sportowych.

CYFRY MÓWIĄ

Jaki był wkład sportowców Żychlina w imprezy masowe, które miały miejsce w ub. roku? W Biegach Narodowych startowało 350 członków klubu i obu kół sportowych, konkurencję tę ukończyło 317. Na starcie Marszów Jesiennych stanęło 887, ukończyło — 859. Do konkurencji lekkoatletycznych na SPO zgłosiło się 738 sportowców — mieszkańców Żychlina. Cyfry te najlepiej świadczą, jak rozwija się kultura fizyczna na terenie tego małego miasteczka.

— Jak wygląda współpraca sportowców Żychlina ze wsią? — z takim pytaniem zwróciliśmy się do dyr. Olżewskiego.

— Zawodnicy nasi wielokrotnie wyjeżdżali do LZS-ów, aby rozegrać tam propagandowe spotkania. Nasze ekipy wyjeżdżały do Bedlna, gdzie organizowaliśmy dla miejscowej ludności próby na SPO. Siatkarze i bokserzy gościli w Spółdzielni Produkcyjnej w Konarach. W Konarach organizowaliśmy zawody, po których najlepszy Zespół dostawał od klubu nagrody w postaci sprzętu sportowego.

PRZYGOTOWANIE DO BIEGÓW

Nadchodzący sezon letni nie zaskoczył sportowców Żychlina. Przez całą zimę członkowie klubu i kół sportowych intensywnie pracowali przygotowując się do Biegów Narodowych i do zdawania dalszych prób na odznakę SPO. Dzięki radzie zakładowej, która przyszła z pomocą finansową urządzono lodowisko, na którym zorganizowano naukę jazdy na łyżwach.

Klub nie posiadał i nie posiada świetlicy. I tutaj pomogła rada zakładowa, oddając do użytku sportowcom Żychlina świetlicę Zakładów WME i T. Zorganizowano szkolenie ideologiczne członków. Kierownikami szkolenia są członkowie klubu — młodzi zetempowcy. Szkolenie to z początku „kulało", ale dzisiaj jest już odpowiednio scementowane.

Już od dwóch tygodni sportowcy Żychlina do tegorocznych Biegów Narodowych przygotowują się na wolnym powietrzu. Na starcie stanie przeszło 600 zawodników. W Marszach Jesiennych spodziewany jest udział 650, projektuje się również, że w bież. roku sportowcy Żychlina zdobędą 250 odznak SPO.

POWSTAJE STADION

Żychlin posiada mały stadion sportowy, który jest obecnie w toku rozbudowy. Stadion ten sportowcy Żychlina wykonali własnym przemysłem. Miejscowy hufiec SP pomógł, sypiąc wał pod trybuny. Do budowy stadionu przyłączyły się również szkoły Żychlina, które zobowiązały się wolny czas od nauki poświęcić na niwelowanie terenu pod dalsze boiska do siatkówki i kosza.

Na terenie stadionu będzie się znajdowała czterotorowa bieżnia, boisko do piłki nożnej, trzy boiska do kosza, cztery do siatkówki oraz tor przeszkód. Boiska okalać będą trybuny a cały stadion zostanie oświetlony i radiofonizowany. Wykonanie tych projektów przewiduje się już pod koniec bież. roku.

KAŻDY SPORTOWIEC — DOBRYM UCZNIEM

W SKS-ach Żychlina znajdują się prawie wszyscy uczniowie obydwu szkół. Wszyscy uczniowie są również zetempowcami. Chłopcy ci nie tylko przodują w sporcie, ale również i w nauce. Jak na przykład najlepszy pięściarz Żychlina Ambroziak, Lasota, który jest pierwszym uczniem w swojej klasie, Gralak, czołowy piłkarz ZKS Stal — Gądek, Kolary, Bielecki i Stefański. Z dziewcząt na wyróżnienie zasługuje Paradowska, która jest najwszechstronniejszą zawodniczką klubu oraz Karpiak.

— Naukę powiązaliśmy ze sportem — mówi nam opiekun koła z ramienia klubu Marciniak. — Jeżeli któryś z uczniów opuści się w nauce, to zawieszamy go w pracy sportowej, lecz na szczęście takich wypadków było dotychczas niewiele. Hasłem naszym jest — „Pierwsi w sporcie — pierwsi w nauce".

R. Zgórecki

Uczmy się na wzorach radzieckich

Zaczynajmy od koła

JURY JEGOROW należy do czołówki pięściarzy radzieckich. Walczył on w turnieju jubileuszowym PZB, odniósł szereg zwycięstw w czasie tournee ZSRR po Finlandii i Szwecji.

Zapyta ktoś — jak to się stało, że Jury został tak doskonałym pięściarzem?

Sześć lat temu Jury znalazł się w 33 grupie szkoły rzemieślniczej Nr 4, w której jako 14-letni chłopiec szykował się do przyszłego zawodu ślusarskiego. Pewnego dnia w klasie rozpoczął wykłady nowy majster — Włodzimierz Rodinow. Młody majster lubił dokładność, a w pracy był bardzo zręczny i szybki. Rodinow był niezwykle silny, miał przysadzistą budowę i szerokie bary.

Jednego poranka Jegorow wszedł do klasy i zobaczył, że koledzy o czymś szeptali, żywo gestykulując.

— Widziałem — mówił jeden z chłopaków — jak nasz majster walczył na ringu i to jak walczył! Jaki był bojowy, jaki ambitny. Gonił po ringu przeciwnika! Słowo wam daję, że widziałem go na własne oczy.

A gdy majster przyszedł wreszcie do klasy — jeden z chłopców wstał, zaczerwienił się i wyrecytował jednym tchem:

— Towarzyszu majstrze, prosimy abyś nas nauczył boksu.

— Dobra jest — odpowiedział natychmiast Rodinow. — Zapiszcie się do koła sportowego, ja wam pomogę.

Majster dotrzymał słowa. Systematyczna praca w kole sportowym zaczęła dawać rezultaty. Pod opieką Rodinowa uczył się boksu. Po trzech miesiącach Jury, jako wyróżniający się solidnym treningiem, po raz pierwszy znalazł się na ringu, aby walczyć o tytuł mistrza stolicy w kategorii młodych chłopców.

Jegorow pierwszą walkę przegrał. Pokonał go chłopiec, który umiał więcej od niego.

Jury zeszedł z ringu załamany.

Przez wiele miesięcy nie pokazał się w sali bokserskiej. Aż wreszcie któregoś dnia zapytał go Rodinow:

— Co się z tobą dzieje, chłopaku, dlaczego przestałeś trenować? Mężczyzna powinien mieć twardy charakter i nie może załamać go jedna porażka. A czyż Korolew nie przegrał trzech walk z kolei w początkach swej kariery, a później został wielokrotnym mistrzem Związku Radzieckiego.

I od tej pory Jury zaczął regularnie uczęszczać na treningi w klubie „Rezerw Pracy", gdzie stał się najpilniejszym bokserem.

Trenować było ciężko. Trzeba było wiele pracować nad sobą. Trener nie pozwalał na walki publiczne, tylko od czasu do czasu na sparringi. Jury chciał atakować — trener kazał się bronić. Wreszcie przyzwyczaił się do dyscypliny, zrozumiał, że jest ona konieczna i jest warunkiem powodzenia dla każdego sportowca.

Jury bardzo dziękował swemu trenerowi, gdy znów po roku wszedł na ring i zdobył mistrzostwo dla najmłodszych chłopców. W eliminacjach rozprawił się z dwoma przeciwnikami, a w finale pokonał swego zeszłorocznego pogromcę.

Jegorow wiedział jednak, że mimo tego sukcesu, jeszcze wiele czasu upłynie, nim stanie się pełnowartościowym bokserem.

W 1948 r. Jegorow zajął pierwsze miejsce we Wszechzwiązkowym Turnieju dla juniorów.

Jegorow dostał się pod opiekę jednego z najlepszych trenerów — Denisowa — zasłużonego mistrza sportu. Denisow — świetny pedagog, potrafi indywidualnie zająć się każdym zawodnikiem i udzielić mu odpowiednich rad i wskazówek. Pod jego kierunkiem Jegorow czynił dalsze postępy.

W 1949 r. Jegorow znalazł się w czołówce najlepszych pięściarzy wagi półciężkiej ZSRR, a w 1950 r. był już pierwszy wśród półciężkich. Czy był zadowolony z sukcesów? Niewątpliwie tak — ale po każdej walce stale powtarzał:

— Mogło być lepiej!

Jury Jegorow pamiętał zawsze o tym, że solidna praca w kole sportowym była zaczątkiem jego wielkiej kariery sportowej. Dziś swym przykładem i postawą wskazuje drogę innym, tym, którzy jak on rozpoczynają pierwsze kroki na terenie fabrycznego koła, pod opieką troskliwych trenerów i instruktorów.

Na podstawie materiałów, opublikowanych przez W. Puszkina, w „Ogonioku", napisał K. G.

Start II ligi piłkarskiej

w I walka o prowadzenie

TYLKO cztery zespoły ligowe Włókniarz Kr., Kolejarz W-wa, Ogniwo Krak. i CWKS nie poniosły jeszcze porażki. Są one w grupie czołowej i między nimi właśnie rozegra się w najbliższą niedzielę szczytna, chociaż nie bezpośrednia walka o prowadzenie w tabeli.

Włókniarz Kraków jedzie na Śląsk, by zmierzyć się z Budowlanymi z Chorzowa. Wicelider *Kolejarz Warszawa* wyjeżdża również w tym samym kierunku, by walczyć o punkty z Górnikiem z Radlina. *Ogniwo Kraków* jedzie do Ogniwa Bytom na mecz, który będzie jednocześnie rewanżem za Puchar Polski i przegraną w Krakowie i wreszcie *CWKS* spotka się na własnym boisku z Gwardią Szczecin.

Te cztery mecze są najciekawszymi spotkaniami najbliższej niedzieli, od ich rezultatów bowiem zależy układ czołówki. Wydaje się, że najspokojniej oczekują na mecz piłkarze CWKS. Skoro Budowlani z Chorzowa i Włókniarze krakowscy potrafili zdobyć po 4 bramki na boisku szczecińskim, to w Warszawie atak CWKS ma szanse zdobycia co najmniej takiej samej porcji. O straceniu bramki przez wojskowych nie ma chyba mowy.

CZY HISTORIA POWTÓRZY SIĘ?

Trudniej będzie Kolejarzom warszawskim. W roku 1948 przegrali oni z Górnikiem w Radlinie 1:2, w r. 1950 zremisowali 1:1. Tydzień temu mistrz Polski Gwardia uzyskał w Radlinie wynik 2:2, a w 1950 roku przegrał tam 1:2. Boisko radlińskie jest więc, głównie skutkiem swych małych rozmiarów, bardzo niebezpieczne dla drużyn przyjeżdżających.

Wierzymy w siłę linii obronnych Kolejarza i widzieliśmy w ubiegłą niedzielę niebezpieczne zagrania jego ataku. W formie z meczu z Ogniwem, Kolejarz musi wygrać nawet w Radlinie. Przy wahaniu formy, wynik jest kwestią otwartą.

WŁÓKNIARZ BEZ OBAW

Włókniarz Kraków powinien dać sobie radę z Budowlanymi. Ma szybki, zdecydowany atak, a jego formacje obronne są pewne i twarde. Budowlani, mimo zwycięstwa nad Gwardią, są zdaniem naszym, drużyną w tej chwili słabszą.

Wreszcie mecz dwu klubów Zrzeszenia Ogniwo. Bytomiacy przegrali wysoko w Warszawie, a Ogniwo Kraków pokonało niespodziewanie Unię. I tu jednak wyniki ubiegłej niedzieli nie są w żadnym wypadku miernikiem sił obu zespołów. Faworyzujemy Ogniwo Kraków, ale równie dobrze zwycięstwo może przypaść w udziale bytomiakom.

ZESZŁOROCZNI LIDERZY

Niemniej ciekawe spotkanie, chociaż nie decydujące o układzie górnej strefy tabeli, rozegrane będzie w Krakowie. Spotkają się tam mistrz i wicemistrz z roku ubiegłego: Gwardia i Unia. Mistrz zdobył dotychczas zaledwie 1 pkt., wicemistrz — żadnego. Walka będzie twarda, czas już bowiem dla obu drużyn zacząć marsz ku górze tabeli.

Kolejarz Poznań po niepowodzeniach ubiegłej niedzieli ma szansę poprawienia swej sytuacji. Gości Włókniarza Łódź, który jakoś nie potrafi zdobyć się ani na skuteczną, ani też na poprawną grę.

DRUGA LIGA

W DRUGIEJ lidze, która w niedzielę, 8 bm., rozpoczyna pierwszą rundę rozgrywek, oczekuje nas 16 spotkań. Wszystkie niemal zespoły II-ligowe pracowały pilnie, dołożyły wielu starań, by przystąpić do rozgrywek po jak najsumienniejszym przygotowaniu.

Trudno typować tu faworytów, trudno przewidywać zwycięstwa. Siły są, w większości wypadków, bardzo wyrównane. Ograniczamy się więc do zamieszczenia spisu spotkań:

GRUPA I:

Gwardia Słupsk — Budowlani Gdańsk.

Kolejarz Gdańsk — Stal Poznań.

Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Toruń.

Stal Wrocław—Kolejarz Bydgoszcz.

GRUPA II:

Spójnia Warszawa — Kolejarz Olsztyn.

Włókniarz Radom — Unia Chodaków.

OWKS Lublin — Gwardia Warszawa.

Włókniarz Widzew — Gwardia Białystok.

GRUPA III:

Górnik Wałbrzych — Stal Starachowice.

Budowlani Opole — Górnik Bytom.

Stal Lipiny — OWKS Wrocław.

Górnik Zabrze — Ogniwo Częstochowa.

GRUPA IV:

Gwardia Kielce — OWKS Kraków.

Ogniwo Tarnów — Budowlani Przemyśl.

Włókniarz Chełmek—Stal Dąbrowa.

Stal Sosnowiec — Górnik Knurów.

Historia wyścigów „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava"

Rośnie znaczenie Wyścigu Pokoju

WYŚCIG Pokoju, organizowany corocznie przez redakcje „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" na trasie łączącej stolice Polski i Czechosłowacji, jest największą amatorską imprezą kolarską na świecie. Od innych tego rodzaju imprez zagranicznych, przeważnie zawodowych, dzieli go zasadnicza różnica: wyścig na trasie Warszawa — Praga jest wyrazem solidarności klasy robotniczej państw kapitalistycznych z masami pracującymi państw demokracji ludowej we wspólnej walce o pokój. Jest wyrazem braterstwa i przyjaźni, jakie łączą wszystkich ludzi dobrej woli w walce o lepszą przyszłość.

W 1950 roku, po zakończeniu wyścigu w Pradze, wszyscy przedstawiciele drużyn kolarskich, również zawodnicy państw kapitalistycznych, podkreślając zgodnie wielkie znaczenie wyścigu dla umocnienia wspólnego frontu walki o pokój, podpisali list skierowany do Stałego Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, w którym wezwali sportowców całego świata do walki o pokój.

Dowody braterskiej i przyjaznej walki, jakże odmiennej od spotykanej na szosach zachodu, dawali niejednokrotnie kolarze na długiej trasie wyścigu, choćby wówczas, kiedy bidon z ożywczym płynem krążył z rąk polskiego, bułgarskiego czy czechosłowackiego robotnika do rąk robotnika fińskiego czy robotnika Niemieckiej Republiki Demokratycznej, albo kiedy kolarz oddawał ostatnią dętkę zawodnikowi obcej drużyny.

Wyraz wspólnoty klasy robotniczej dawała ludność polska i czechosłowacka, kiedy w liczbie setek tysięcy po miastach i wsiach owacyjnie witała kolarzy różnych narodowości, przyjmując ich ukwieconymi bramami triumfalnymi, kiedy po miastach grały na ich cześć robotnicze orkiestry, a po wsiach — kapele ludowe, kiedy tysiące dziecięcych rączek powiewały ku nim chorągiewkami z napisem: Pokój w różnych językach i obsypywały ich kwieciem...

DOSKONAŁY START POLSKI

Kiedy przed trzema laty jednocześnie z Warszawy i Pragi ruszyły dwa wyścigi, ze szczególnym zainteresowaniem śledziliśmy ich przebieg. Była to przecież dla naszych kolarzy pierwsza po wojnie impreza międzynarodowa. Próba powiodła się znakomicie: w obu wyścigach zespoły Polski odniosły zwycięstwa.

I etap wyścigu Praga — Pardubice nie zapowiadał się dla nas pomyślnie. Zajęliśmy piąte miejsce na 7 drużyn, ale po III etapie Brno — Gotwaldowo wysunęliśmy się na pierwsze miejsce, którego nie oddaliśmy już do mety w Warszawie.

W ogólnej klasyfikacji drużynowej Polska I wyprzedziła oba zespoły CSR, Rumunię i słabą jeszcze wówczas Bułgarię. Indywidualnie Kapiak był — 3, Wrzesiński — 5, Nowoczek — 16 i Węglenda — 17. Warto podkreślić duży sukces Wrzesińskiego, który wyprzedził 47 konkurentów, bowiem na I etapie był dopiero 52!

Z WARSZAWY DO PRAGI

Wyścig na trasie Warszawa — Praga toczył się w końcowej fazie pod znakiem walki pomiędzy pierwszymi drużynami Polski i CSR. Pierwsza drużyna CSR, która po III etapie była jeszcze na szóstym miejscu za Polską z różnicą 43 minut, odniosła na trasie Jelenia Góra — Liberec wspaniały sukces. Trójka jej: Vesely, Cibula i Bohdan zajęła czołowe miejsca i po tym etapie CSR przeskoczyła od razu na drugą lokatę, zmniejszając różnicę ledwie do 18 minut.

O równości przeciwników dowodzą miejsca Polaków i Czechosłowaków w ogólnej klasyfikacji indywidualnej: Siemiński — 2, Wójcik — 3, Rzeźnicki — 6, Cibula — 4, Vesely — 5, Bohdan — 10.

P — W 1949

Znaczenie Wyścigu Pokoju rośnie coraz bardziej. W 1949 r. na starcie w Pradze jest już 18 zespołów. Po raz pierwszy startowali robotnicy francuskiej FSGT, Albańczycy i robotnicy z fińskiego TUL.

Równolegle ze wzrostem liczby uczestniczących państw wyścig nabiera coraz większego znaczenia politycznego. To już nie tylko zespoły Polski i CSR, to przedstawiciele 9 narodów swym udziałem w Wyścigu Pokoju opowiadają się po stronie jego obrońców.

WSPANIAŁA WALKA

Na trasie toczy się wspaniała walka pomiędzy 18 zespołami. Kolarze rumuńscy, węgierscy i bułgarscy zrobili przez rok wielki krok naprzód i walczą z czołówką jak równi z równymi.

Bezkonkurencyjni są Francuzi. Szybcy i wytrzymali, zaimponowali nadto wielką ambicją. Trzech z nich odpadło na pierwszych etapach i jechali dalej już tylko w trójkę, co w wypadku wycofania się choćby jednego, groziło zdekompletowaniem zespołu. Polacy wystartowali słabo i musieli odrabiać minutę po minucie, aby ostatecznie ulokować się za triumfatorami wyścigu, FSGT II, na drugim miejscu z różnicą 3 i pół minuty.

Stawka zawodników była już bardziej wyrównana niż przed rokiem. Na etapie do Gotwaldowa cztery zespoły ulokowały się na mecie w odstępach zaledwie 20 sek.! W następnym etapie do Ostrawy pięć drużyn zajęło ex-aequo pierwsze miejsce, w tym wszystkie trzy zespoły Polski, Bułgaria i FSGT II.

Indywidualnie błysnął wspaniałym talentem Czechosłowak Vesely, triumfator pięciu etapów i indywidualny zwycięzca wyścigu. W pierwszej dziesiątce było nadto czterech Francuzów, Węgier — Sere i trzech Polaków — Wójcik — 6, Pietraszewski — 7 i Sałyga — 9.

W — P 1950

I znów minął rok, a kiedy w dniu Święta Pracy kolarze otwierali wielotysięczną defiladę przed trybuną, na której znajdował się Prezydent R. P., Bolesław Bierut, przedefilowali przedstawiciele 11 państw. W wyścigu tym po raz pierwszy startowali zawodnicy z Polonii Francuskiej, robotnicy Anglii, Danii, Triestu i kolarze NRD.

Polacy nie odegrali w tym wyścigu tak wybitnej roli, jak w latach poprzednich. Już na I etapie dookoła Warszawy stracili wiele cennych minut, a na etapie do Cieszyna tak pogorszyli pozycję, że nie byli już w stanie poprawić jej.

Po raz pierwszy w wyścigu triumfowała Czechosłowacja, mając doskonały zespół, w którym wyróżnili się Ruzicka i Vesely. Wielki postęp zrobili Rumuni i szczególnie Węgrzy, którzy dotychczas byli dla nas słabymi konkurentami. Piąte miejsce Polski było dużym rozczarowaniem.

Tym razem na liście dziesięciu najlepszych kolarzy wyścigu zabrakło Polaków. Węgier Vida, który jeszcze przed rokiem był czterdziesty ósmy, w tym wyścigu zajął 6 miejsce. Bułgar Dimow, niegroźny w latach ubiegłych, uplasował się na 8 pozycji.

KU ROZWADZE OBOZOWI W POLANICY

Od dwóch tygodni przebywa na obozie w Polanicy czołówka naszego kolarstwa szosowego, przygotowując się do IV Wyścigu Pokoju. Pracuje sumiennie, o tym wiemy. Mamy nadzieję, że wytrwa w pilnej pracy do końca obozu, którego zakończeniem będą dwa wyścigi eliminacyjne. Wyścigi te mają na celu wyłonienie drużyny reprezentacyjnej na Wyścig Pokoju. Drużyna musi być jak najlepsza.

Obóz w Polanicy nie zakończy jednak przygotowań do Wyścigu Pokoju. Z Polanicy reprezentacyjna ósemka wyjedzie na wspólny trening z kolarzami CSR na Morawy, gdzie będzie w dalszym ciągu szlifować swą formę.

Do startu w Pradze pozostały jeszcze 4 tygodnie i czas ten trzeba wykorzystać najlepiej.

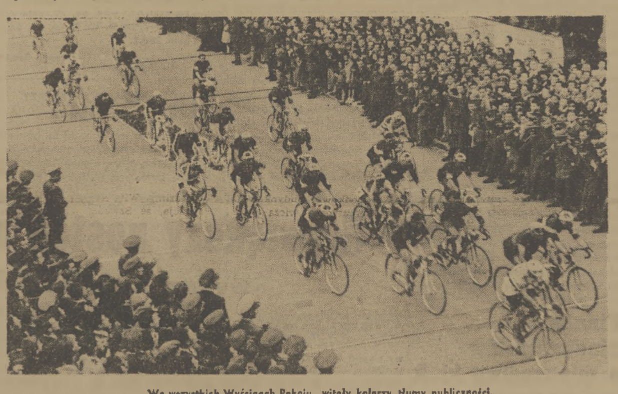
Trzeba wykorzystać go tak, abyśmy w wyścigu jechali z szansami zwycięstwa.

Do myśli o nim upoważniają nas doskonałe warunki, jakie stworzono kolarzom do treningu.

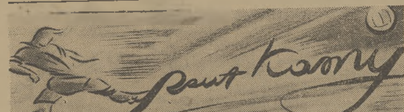
Z. WEISS



Czechosłowak Jan Vesely, zwycięzca Wyścigu Pokoju na trasie Praga — Warszawa w 1949 r. pięciokrotnie był pierwszy na mecie.



We wszystkich Wyścigach Pokoju witały kolarzy tłumy publiczności.



Młot

Wszystko stało się przez to, że Jurek jest lekki jak piórko. Nie waży na pewno więcej jak 40 kilogramów. Bo żeby inny wziął się do tego, cięższy, byłoby na pewno w porządku. A tak i śmiech i wstyd. Jurek co prawda zwalił całą winę na „siłę odśrodkową", ale to na nic się nie zdało. Mają teraz z niego wszyscy uciechę.

Tylko przyszedł ten sprzęt sportowy, to Jurek zaraz przyczepił się do młota. Że on będzie — jak mówił — miotał. Kiedy spytaliśmy, czy wie, jak to się robi, wydął pogardliwie wargi.

Okazało się, że to nie taka wielka sztuka. Jurek wytłumaczył nam natychmiast, na czym dowcip polega. Młot kładzie się przed sobą, potem wystarczy wziąć uchwyt w rękę, rozbujać się dookoła jednej — jak nam to, niezbyt co prawda pewnie, wyjaśniał Jurek—nogi i młot już sam wyleci w powietrze... i to jest właśnie to sławne miotanie.

Kiedy Jurek stanął na boisku z młotem w ręku, przyznam szczerze, minę miałem niepewną. I takie dziwne dreszcze po plecach. Zwłaszcza, że nie było siatki ochronnej (nie przysłali, może zresztą nie potrzebna), zwłaszcza, że Jurek dość niepewnym wzrokiem rozglądał się na wszystkie strony, jakby wybierał najdogodniejsze miejsce na ten młot.

— No! — powiedział buńczucznie, co nas doskonale nastroiło — teraz uważajcie dobrze to się robi tak..

Jak długo istnieje fabryka im. Strzelczyka w Łodzi nie widzieliśmy czegoś podobnego i chyba nie zobaczymy. Jurek, w myśl tego, co nam niedawno wykładał o miotaniu, rozbujał się dookoła jednej nogi, potem ja odniosłem wrażenie, że chciał się zatrzymać i nie mógł, ale chyba nie, bo zaraz potem, młot wyleciał wysoko w powietrze, a wraz z nim Jurek. Lecieli tak kilka ładnych metrów, później nagle stracili szybkość i obaj jak kamienie spadli na ziemię. Nawet Jurek szybciej niż młot. Zawsze to masa, ciężar, przyspieszenie...

Być może nie uwierzycie w napowietrzną podróż Jurka — jednak ja, oglądając się w panicznej ucieczce przed kręcącym się wokół naszego bohatera młotem, takie miałem wrażenie.

Dopiero później przypomniało nam się, że przewodniczący naszego przyfabrycznego koła sportowego, radził zaczekać na jakieś instrukcje, które być może przyjdą w ślad za sprzętem, lub na trenera. Ale Jurek jest przecież uparty jak kozioł.

Zresztą, trochę racji to on miał, bo instrukcje nie nadeszły, a trener nie przyjechał.

Tylko jeden, który trochę więcej od Jurka zna się na tym miotaniu, powiedział nam niedawno, że to trzeba jednak umieć. Ciekawe tylko dlaczego przysłali sam młot. Może też nie umieli nim miotać?

Fakt jednak, że młot leży w szafce na razie nieużywany. Co prawda, nie zmarnuje się — myszy żelaza nie jedzą. Sądzimy, że dotrwa do czasu, gdy zrzeszenie Włókniarz w ślad za sprzętem przyśle instrukcje zaznajamiające koło o sposobie wykorzystania wyżej wzmiankowanego młota.

CELNY

A Nowa Huta czeka na materiały...

Korespondencyjne szkolenie organizatorów SPO w... druku

PRZED 6 tygodniami robotnik z Nowej Huty, Stefan Sobota zaapelował do GKKF, by szkolenie organizatorów prób SPO odbywało się w sposób, umożliwiający nieodrywanie przyszłych organizatorów od pracy produkcyjnej.

Apel Soboty odbił się szerokim echem w całej Polsce. W wielu zakładach pracy sportowcy dali dowód zrozumienia, ciążącej na nich odpowiedzialności, wykonywania zadań Planu 6-letniego i podpisali się pod apelem Soboty. Prosili również o korespondencyjne szkolenie członkowie Ludowych Zespołów Sportowych (inicjatywa wyszła z LZS Sońsk).

Apel Soboty, jak to pisaliśmy przed miesiącem, zbiegł się z akcją GKKF, który już od dawna opracowywał korespondencyjne szkolenie za pomocą popularnych broszur. Na konferencji, która odbyła się przed miesiącem informowano nas, że wydanie boszur ma się rozpocząć natychmiast. Pierwsza miała pójść w teren nawet przed Biegami Narodowymi, które rozpoczynają się 15 kwietnia.

W cztery tygodnie po konferencji złożyliśmy wizytę w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej, pragnąc dowiedzieć się, co słychać z wydaniem zaplanowanych 12 broszur.

BROSZURY SĄ W DRUKU

— W tej chwili w druku są dwie. Pierwsza będzie mówiła o celach, zadaniach i organizacji SPO, druga ma informować o zaprawie lekkoatletycznej. Ukażą się wkrótce.

Pozostałe broszury będą omawiały następujące tematy:

Kultura fizyczna i sport w służbie Polski Ludowej;

Zadania, treść, organizacja pracy w kole sportowym i LZS;

Budowa najprostszych urządzeń spotowych i sprzętu sportowego;

Ochrona zdrowia i higiena sportowa;

Metodyka prowadzenia zajęć w LZS;

Gimnastyka;

Sportowe gry ruchowe;

Organizacja zawodów sportowych;

Sport w ZSRR;

Turystyka.

Wydawnictwa te mają być rozprowadzone w ilości 30 000 między korespondencyjnych słuchaczy kursów dla organizatorów SPO — poinformowano nas w wydziale wydawniczym GKKF. Zgłoszenia kandydatów przyjmują Związek Samopomocy Chłopskiej i Rada KF CRZZ.

DYSPROPORCJA

Przeglądając tematykę broszur przeznaczonych do szkolenia organizatorów, zadaję pytanie:

— No dobrze, ale to nie wszystko. Jest jeszcze dużo tematów, które muszą zainteresować organizatorów SPO.

— Te znajdują się w Bibliotece GKKF. Każda gałęź sportu omawiają broszury napisane przez specjalistów. Są one dostępne w sprzedaży. Nakład każdej 10.000.

Licząc się z tym, że wydawnictwa te znajdą się w rękach nie organizatorów SPO, ale kandydatów do zdobycia odznaki, musimy stwierdzić, że nakład ich jest stanowczo za mały. Przekonaliśmy się o tym w kilka godzin później, gdy zadzwoniliśmy do Nowej Huty, skąd wyszedł apel o korespondencyjne szkolenie.

300 Z NOWEJ HUTY

Przy aparacie jest członek prezydium MKKF — Liszka.

— Co słychać u was ze szkoleniem organizatorów SPO? — pytamy.

— Zgłosiło się już 300 aktywistów na te kursy. Dopominają się oni codziennie o broszury, nie wiedząc od czego zacząć. Słuchajcie, czy wy nie możecie mi czegoś powiedzieć o tym, kiedy dostaniemy te broszury.

— Wkrótce — zapewniam, nie popełniając zdaje się błędu.

— A nie wiecie jakie to będą broszury?

Powiedziałem, co wiedziałem. I z drugiej strony telefonicznej słuchawki odezwał się żałosny głos:

— To źle, my tych książek z Biblioteki GKKF nie możemy dostać. A przecież są one tak samo potrzebne, jak te 12, na które złożyliśmy zapotrzebowanie w Okręgowej Radzie Budowlanych.

TEREN ZDAŁ EGZAMIN

Nie dziwię się wcale, że działacze w MKKF Nowej Huty smucą się pragnąc rozwiązać jak najlepiej żywiołowy pęd do zdobywania SPO. Nie tak dawno „wyżebrali" w Stołecznym Komitecie Kultury Fizycznej kilka plakatów, podających normy SPO. (Dlaczego w Stołecznym Komitecie KF, który wydał te plakaty własnym sumptem w ilości 10.000, a nie wyższej instancji?).

Życząc rozmówcy, by mu głowa nie pękła, żegnamy się z nim i dzwonimy do Rady Kultury Fizycznej CRZZ.

Chcemy rozmawiać w sprawie SPO. Do telefonu zgłasza się ob. Bondarczuk.

— Co wy wiecie o kursach korespondencyjnych organizatorów SPO.

— O czym?

Wyjaśniamy, że idzie o apel Soboty i 30.000 broszur, z których część rozprowadzić ma właśnie Rada KF CRZZ.

— Nic nie wiem o tym, zadzwońcie jutro, jak będzie obywatel Boski.

Inicjatywa Nowej Huty i odzew terenu na apel Soboty powinny znaleźć właściwe odbicie wśród działaczy sportowych i wydawców broszur. Gdy to nastąpi apel o nietracenie czasu, przeznaczonego na wykonanie planów produkcyjnych, przy równoczesnym szkoleniu się, spełni swe zadanie.

S. S.

Projekt wznowienia wyścigów z prowadzeniem motorów

Na walnym zebraniu PZMot., K. Kacperski zgłosił jako dezyderat dla nowego zarządu wniosek o wznowienie, w porozumieniu z Sekcją Kolarską GKKF, wyścigów kolarskich za prowadzeniem motorów.

Inicjatywa jest godna poparcia. Przypomnimy, że przed wojną imprezy tego rodzaju były u nas bardzo popularne. Na nieistniejącym już dzisiaj torze betonowym na Dynasach sztajerzy jak Józef Lange, Zdz. Gędziorowski, Wł. Turowski, czy Józef Oksiutycz i liderzy motorowi Jankowski czy Choiński — walczyli, jak równi z równymi z asami światowej klasy Erkslebenem i Hartwigiem.

Kiedy tor na Dynasach uległ rozbiórce, kolarze przenieśli wyścigi za prowadzeniem motorów na szosę. Wyścigi tego rodzaju na trasie Warszawa — Radom — Warszawa ściągały mnóstwo widzów.

Wznowienie wyścigów za prowadzeniem motorów, co byłoby łącznikiem między motocyklistami i kolarzami, przysporzy nam jeszcze jeden rodzaj atrakcyjnego sportu

Prawie 4 tysiące akademików stolicy w Biegach Narodowych

Zarząd Środowiskowy AZS czyni staranne przygotowania do Biegów Narodowych. Członkowie wszystkich kół uczelnianych odbywają już zaprawę i pilnie trenują.

15 bm. w Parku Paderewskiego odbędzie się uroczystość rozpoczęcia sezonu lekkoatletycznego i start do Biegów Narodowych. W uroczystości, poza startującymi w tym dniu wszystkimi członkami klubu, wezmą udział 20-osobowe delegacje ze wszystkich kół uczelnianych.

Poza tą imprezą, która będzie centralna dla AZS Warszawa, w dniach 15 — 25 kwietnia wszystkie koła uczelniane AZS wezmą udział w biegach organizowanych przez siebie, ewentualnie Zarząd Środowiskowy zorganizuje drugą imprezę, w której startować będą członkowie wszystkich kół uczelni warszawskich.

W roku bieżącym przewidywany jest w Biegach Narodowych start około 3.700 akademików Warszawy.

Koło, które będzie najliczniej reprezentowane w tegorocznych biegach, zdobędzie puchar przechodni ufundowany przez Zarząd Środowiskowy AZS.

Szlakiem generała-bohatera

Ze słowem Pokój...

5 DŁUGICH etapów marszu patrolowego „Ostatnim Szlakiem Bohatera - Rewolucjonisty" wiedzie przez ziemie, które przed 4 laty przedstawiały ponury obraz zniszczenia. Dziś ziemie te zgoła inny przybrały wygląd. W miejscu ruin i zgliszcz powstały nowe osiedla, do wyludnionych wsi przybyli nowi ludzie, zaczęło się nowe życie. Zniknęły upiorne cmentarzyska, a w miejscach, gdzie dawnej były odłogi i ugory, orzą traktory olbrzymie połacie ziemi w spółdzielniach produkcyjnych, z których jedna przybrała imię gen. Świerczewskiego.

W 4 ROCZNICĘ śmierci wielkiego bohatera - rewolucjonisty, zwycięzcy znad Ebro i spod Drezna, który zginął żołnierską śmiercią w walce o utrwalenie władzy ludowej rozpoczął się marsz na długiej, 165 km trasie: od Rzeszowa do Jabłonki. Od miejsca, w którym wielki generał tworzył w r. 1944 X-tą dyw. Wojska Polskiego do miejsca, gdzie zbrodnicza ręka najmity faszystowskiego przecięła pasmo życia generała, co kulom się nie kłaniał.

RUSZA w drogę 27 patroli. Witają ich wzdłuż trasy setki tysięcy ludzi, którzy jak tamci przybyli na trasę, by złożyć hołd wielkiemu bohaterowi. Uczestników marszu witają na trasie bramy powitalne. Z powodzi zieleni wyłaniają się portrety gen. Waltera oraz napisy:

„gen. Walter jest dla nas ideałem walki o pokój i demokrację".

WŚRÓD nieustannie padającego śniegu wyruszają w drogę patrole na etapie: Strzyżów — Krosno. Ilość zawodników, zmieniających się na punktach podetapowych i etapowych wzrosła już do 600. Na tych punktach etapowych gromadzą się — mimo śniegu i przenikliwego zimna—coraz większe tłumy. Przybywa, pod kierownictwem grona nauczycielskiego, dziatwa szkolna. Przybywają z Cieszan, Dobrzechowa, niosąc w ręku gałązki zieleni i proporczyki, w sercach zaś wyryty na zawsze świetlany obraz bohatera, którego pamięci poświęcono lekcje szkolne przed wyruszeniem na trasę. Mokry śnieg sypie bez przerwy. Towarzyszy on zawodnikom aż do mety w Krośnie. Do niej zbliża się patrol zeszłorocznego i przyszłego zwycięzcy: LZS. Witają go niebieskie chorągwie pokoju i frenetyczne oklaski nieprzejrzanych tłumów. Z okrzykiem: POKÓJ przechodzą Elzetesiacy linię mety, a tłum podchwytuje ten okrzyk: POKÓJ i powtarza go długo...

ZE SŁOWEM POKÓJ ruszają patrole w dalszą drogę. Mijają Sanok, Lesko, Zachoczew, Baligród... Gęstnieją tłumy wzdłuż trasy. Przybyły delegacje z całego kraju. Przybyła młodzież wolnych Chin, Francji, Wenezueli, aby złożyć hołd wielkiemu bohaterowi. Aby zapewnić, że wolnych ludzi całego świata łączy z sobą jeden wielki, wspólny cel, ku któremu przez bohaterski trud całego życia i bohaterską śmierć szedł gen. Walter-Świerczewski.

A celem tym:

„już nigdy więcej wojny".

(hs)

Wiadomości z Czerwieńska

Bokserzy pod wodzą Sztama

w pełni przygotowań

WROCŁAW, 4.4 (tel. wł.) — Feliks Sztam przywiózł do Wrocławia z Czerwieńska reprezentację naszej kadry narodowej, ale na obozie pozostali jeszcze inni pięściarze, którzy nadal tam trenują. Wypytujemy się Sztama o warunki pracy w Czerwieńsku:

— Mecz ze Szwedami, mimo woli wszedł nam nieco w paradę — opowiada trener — gdyż siłą rzeczy musiał spowodować pewne zmiany w planowanych treningach. Musiałem przede wszystkim pomyśleć o przygotowaniu naszych reprezentantów do meczu wrocławskiego. Należało ich przede wszystkim rozruszać przed tym spotkaniem.



Debisz w karykaturze E. Ałaszewskiego

SPARRINGI WYPADŁY ZADOWALAJĄCO

— Zastanawiam się, jak wypadną nasi bokserzy na tle Szwedów? I nie umiem sobie na pytanie odpowiedzieć. Sądzę, że żaden z naszych pięściarzy nie jest jeszcze przygotowany na piątkę. Brak im ostatecznego szlifu, który zdobędą po zakończeniu obozu. Obawiam się, że we Wrocławiu nie wszyscy osiągną należytą kondycję. Przeprowadziliśmy już wprawdzie sparringi, ale były one tylko dwurundowe. Wypadły one jednak dość zadowalająco, bo chłopcy walczyli na poziomie i w odpowiednim tempie. Najlepiej może wypadły sparringi pomiędzy Matlochem a Kempą, Kolczyńskim a Grzelakiem oraz Krupińskim a Cebulakiem. Nadto sparrowały jeszcze pary: Kukier — Stefaniuk, Antkiewicz — Kudłacik, Chychła — Paliński, Gościański — Siec i Grzywocz — Kruża.

Warunki treningowe mamy w Czerwieńsku niezłe. Uważam, jednak, że dożywianie nie było dostateczne. Lecz to się niebawem zmieni na lepsze. W tym celu zostały już poczynione odpowiednie kroki. Nie mówiąc już o tym, że kucharz w Czerwieńsku jest zapalonym entuzjastą boksu.

— Jak zostanie podzielona praca pomiędzy trenerów?

— W tej chwili na obozie znajdują się oprócz mnie trenerzy Śmiech i Szydło, a więc dajmy na to odbywa się sparring — walczy dwóch chłopców, a ja korygują ich błędy. Zawodnicy kończą próbną walkę i dostają się w ręce innego trenera, który pilnuje ich pracy na przyrządach. Po czym trzeci trener przerabia z nimi gimnastykę, skakankę, walkę z cieniem itp.

ZDAJEMY NORMY NA SPO

— Czy wobec wyjazdu 10 bokserów z Czerwieńska do Wrocławia nie zmienił się plan pracy?

— Pozostali bokserzy trenują bez zmian.

— Czy w czasie obozu odbędą się próby do SPO?

— Wszyscy uczestnicy obozu zdobędą normy w konkurencjach możliwych do przeprowadzenia w Czerwieńsku, a więc: 100 m, skok w dal, bieg 3.000 m, strzelanie, gimnastyka i tor przeszkód. Bokserzy wezmą również gremialny udział w Biegu Narodowym. Kilku bokserów jak Kolczyński, Antkiewicz, Krawczyk i Stefaniuk posiadają już SPO.

Wreszcie zapytuję się, czy Kasperczak pojedzie na obóz.

— Już w piątek rano po meczu ze Szwedami wracamy do Czerwieńska i zabieramy ze sobą Kasperczaka.

K. G.

Sportowcy zwiększają produkcję

dla uczczenia 1 Maja

...miesięcu na zaoszczędzonym materiale.

Sportowcy obsługujący parowóz PK1-12 zobowiązali się obniżyć zużycie węgla i smarów o 2 proc.

Piekków. Koło Sportowe przy Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Nr 22 postanowiło wybudować przy pomocy Dyrekcji i Przedsiębiorstwa kort tenisowy i boisko gier sportowych.

Białystok. Sportowcy Budowlanych, Kolejarza, Ogniwa, Spójni, Stali, Unii i Włókniarza postanowili zwiększyć swoje szeregi o 15 proc., zdobyć 3.700 odznak SPO, oraz zmobilizować do tegorocznych Biegów Narodowych o 4 tys. więcej zawodników niż w r. ub.

Kraków. 4 brygady sportowe „Kolejarza" w Suchej zobowiązały się przejechać bez naprawy średniej 178 tys. km na parowozach Ty-2-1114 i Ty-2-1040 przy mniejszym o 5 proc. zużyciu smarów i przy spalaniu węgla gorszego asortymentu.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych w Białej k/Makowa Podhalańskiego, Raciechowic, Marcinkowic, Jamnicy i Tarnowy, zobowiązali się do 1 Maja wybudować nowe boiska sportowe i dopomóc przy budowie basenu pływackiego w Nowym Sączu oraz wziąć gremialny udział w Biegu Narodowym i zdobyć odznakę SPO.

Członkowie SKS-u przy 11-letniej szkole im. Konopnickiej w Nowym Sączu zobowiązali się ze zorganizowanym przez siebie wieczorem świetlicowym pt. „Twórcom Planu 6-letniego cześć!" objechać okoliczne wsie.

Rodzinny zespół sportowy braci Baraniewiczów, górników z kopalni węgla „Sobieski" w Jaworznie postanowił uczcić Święto Pracy wydobyciem 80 ton węgla ponad plan.

Sportowcy Unii zatrudnieni w fabryce papieru w Żywcu postanowili zorganizować 3 sportowe brygady produkcyjne, które podniosą swoją wydajność pracy do 117 proc.

Warszawa. Sportowcy Spójni przy fabryce „Schicht" podjęli zobowiązanie przekroczenia liczby uczestników Biegów Narodowych i prób na odznakę SPO o 30 proc.

MHD — Artykuły Przemysłowe, Warszawa — Praga, w ramach zobowiązań 1-Majowych założyło koło sportowe.

Staszek Marusarz bije rekord Krokwi

18-letni Daniel rewelacją konkursu

ZAKOPANE, 3.4 (tel. wł.). Wielkie dni Staszka Marusarza jeszcze nie minęły. Wicemistrz świata z 1938 roku przeżywa renesans swej najlepszej formy. Mając w tym sezonie zaledwie 25 skoków na Krokwi Marusarz przystąpił we wtorek do próby pobicia rekordu długości skoku na Krokwi. Próba udała się! 38-letni skoczek, górując o klasę nad swymi przeciwnikami, w kapitalnym stylu wykonał trzy skoki długości 74,5, 80 i 87,5.

Ten ostatni skok jest rekordem skoczni po jesiennej przebudowie. Gdyby „bula" (wypukłość, parabola) nie została ścięta, to w miejscu gdzie we wtorek lądował rekordzista stałaby tabliczka z napisem 90,5. Czyli Staszek pobiłby rekord skoczni o zeszłorocznym profilu o trzy metry. Długość skoków narciarskich mierzy się od progu po wypukłej linii rekordu, czyli im większa wypukłość (bula) tym większa długość.

Po przebudowie, Krokiew dla naszych zawodników stała się skocznią „nową". Jeżeli więc Marusarz po 25 skokach potrafił ją rozgryźć, oswoić się z nią i tak ją opanować, żeby pobić jej bezwzględny rekord — to dowodzi nieograniczonych możliwości tego fenomenu narciarskiego.

JAK SKAKAŁ MARUSARZ

Styl w jakim wykonał on rekordowy skok spełniał najbardziej rygorystyczne postulaty dynamiki i opływowości skoku narciarskiego. Marusarz wyszedł z progu niezwykle elastycznie, zrobił niewielki, spokojny ruch ramionami z boku ciała i po osiągnięciu punktu krytycznego kapitalnie się wyłożył i zaczął pikować w dół, mając ręce nieruchome wyprostowane w tył wzdłuż ciała. W tym locie spadającej jaskółki zamarł w bezruchu aż do momentu lądowania, które wykonał, mimo że zarył się głęboko w nowiany śnieg, z niewiarogodną łatwością.

Fachowcy z najwyższym uznaniem podkreślili, że skoczek wykonując wychylenie bez pomocy rąk, musi przemóc ogromne opory psychiczne. Marusarz wytrzymał to wychylenie do ostatniego momentu, godząc niejako odkrytą piersią w zeskok.

Za trzeci skok Marusarz otrzymał przeciętnie 18,5 pkt. Również i pierwszy skok był bez zarzutu.

18-LETNI DANIEL REWELACJĄ

Prócz Marusarza rewelacyjnie skakał 18-letni Jędrek Daniel Gąsienica (Gw.), (skoki 64 m, 73 m i 78,5 m). Młody ten skoczek w początkach sezanu zdradzał objawy spadku formy, spowodowanego zresztą długotrwałą kontuzją, ale we wtorek zademonstrował wielki spokój w powietrzu, piękne zerwanie się do lotu i ważkie lądowanie z wypadem.

Kula wydaje się przezwyciężył niedawny kryzys, a jego skok w III kolejce—79 m—zakończony „betonowym" lądowaniem, z wypadem należał po marusarzowych do najładniejszych w konkursie.

W KONKURSIE wzięło udział 15 zawodników z klubów zakopiańskich, nie startowali jedynie Józef Daniel-Krzeptowski i Tadeusz Kozak. 4 uczestników konkursu pobiło swoje rekordy życiowe. Należą do nich: Andrzej Daniel - Gąsienica, Zarycki, Fortecki i Wawrytko.

W I kolejce najdłuższe skoki mieli: Marusarz 74,5, Zarycki 64,5, Daniel 64, Fortecki 64, Klemerus Jan 64,5, Kula 62. W II kolejce: Marusarz 87,5, Kula 79, Daniel 78,5, Fortecki 73, Zarycki 72.

Wyniki: 1. St. Marusarz CWKS, skoki 74,5, 80, 87,5 m, nota 338,6, 2) Kula Jan CWKS — 62, 70, 79 m, nota 302,8, 3) Gąsienica Daniel Gwardia — 64, 73, 78, nota 297,4, 4) Zarycki CWKS — 64,5, 68, 72, nota 278,2, 5) Fortecki AZS—64, 68, 73, nota 275,5, 6) Wawrytko St. CWKS — 63, 66, 69, nota 266,8.

Jerzy R. Suszko

ZEBRANIE ŁYŻWIARZY BUDOWLANYCH

Plenarne zebranie sekcji łyżwiarskiej ZKS Budowlani Warszawa odbędzie się w piątek, 6 bm. o godz. 17 w lokalu Zrzeszenia przy ul. Foksal 19.

Mistrzostwa w boksie na Wybrzeżu

Gdańsk, 4.4 (tel. wł.) — W pięciu ośrodkach Wybrzeża: w Gdańsku, Sopocie, Tczewie, Wejherowie i Elblągu odbędą się w dniach 7 i 8 bm. mistrzostwa wojewódzkie zrzeszeń w boksie.

Na konferencji aktywu pięściarskiego poddano analizie przebieg ostatnich mistrzostw powiatowych zrzeszeń, nakreślając plan pracy mistrzostw wojewódzkich.

Poszczególne zrzeszenia startować będą w następujących miejscowościach: Stal — w Elblągu, Spójnia — w Tczewie, Unia — w Wejherowie, Włókniarz i Ogniwo — w Sopocie, oraz Gwardia, Kolejarz i Budowlani — w Gdańsku.

Na zakończenie konferencji dyskusję podsumował sekretarz WKKF w Gdańsku, Kurzawa, który zwrócił uwagę na ważność tych mistrzostw, stanowiących eliminację do letniej spartakiady.

Dotychczas do mistrzostw wojewódzkich zrzeszeń, zgłoszonych zostało blisko 300 pięściarzy.

Finały pingpongistów o mistrzostwo kl. A

Po zaciętych i emocjonujących spotkaniach mistrzostwa Polski klasy A w tenisie stołowym dobrnęły do finału, który odbędzie się w Kielcach w niedzielę 8 bm. Oto finaliści tej ciekawej imprezy: Ogniwo Działdów, Spójnia Łódź, Górnik Świętochłowice i Spójnia Warszawa.

Największe szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu mają dwie drużyny: Górnik Święt. i Spójnia W-wa. Górnik wystąpi prawdopodobnie w składzie: Widera, Pierończyk i Furman, w Spójni zaś grać będą: Dębowski, Zawisza i Bogowicz. W drużynie Górnika jest reprezentant Polski Widera i groźny dla najlepszych zawodników kraju Furman. Z drugiej znów strony młodzi zawodnicy Spójni Zawisza i Dębowski posiadają na swym koncie również kilka cennych sukcesów jak zdobycie 4 miejsca w mistrzostwach Zrzeszeń w Gdańsku czy też kilka zwycięstw nad czołowymi zawodnikami w kraju (Dębowski nad Gajem).

W tym stanie rzeczy zadecyduje przede wszystkim większa rutyna no i co najważniejsze kondycja. Nie bez znaczenia będą również wyniki z pozostałymi partnerami, gdyż grając systemem „każdy z każdym" liczyć będzie się każdy zdobyty czy stracony punkt.

stp.

Kraków i Lublin widownią zaciętych walk pingpongistów

Kolejna niedziela rozgrywek w tenisie stołowym o mistrzostwo ligi przyniosła dalsze interesujące mecze, w których zawodnicy podnoszą swój poziom gry walcząc o lepszą lokatę w tabeli.

Po ostatnich spotkaniach w górze tabeli nie nastąpiły specjalne zmiany. Ogniwo Wrocław umocniło się na pozycji lidera po wysokocyfrowym zwycięstwie nad najgroźniejszym przeciwnikiem — Ogniwem Kraków, któremu znów zaczyna poważnie zagrażać kandydat do drugiego miejsca Budowlani W-wa. Kolejarz W-wa po przełamaniu złej passy pnie się również systematycznie w górę, tym bardziej, że mistrz drużynowy Polski Stal Siemianowice depcze im po piętach.

Największą niespodzianką ub. niedzieli była porażka drużyny Otręby Unii Chorzów w spotkaniu z zespołem Patyńskiego — Ogniwem Lublin. Porażka w Lublinie przyczyniła się do degradacji Unii aż na 6 miejsce. Włókniarz Łódź nie zmienia swej pozycji. Wydaje się jednak, że najbliższy sąsiad — Ogniwo Lublin ma aspiracje i wszelkie dane ku temu, by stan ten zmienić i zająć co najmniej lokatę włókniarzy.

Stal Poznań wraz z Kolejarzem toruńskim zajmują od początku rozgrywek ostatnie miejsca i nic zdaje się tego nie zmieni.

A oto terminarz rozgrywek w nadchodzącą niedzielę (na I m. gospodarze):

Unia Chorzów — Stal Poznań, Stal Siemianowice — Stal Poznań, Ogniwo Kraków — Kolejarz W-wa, Kolejarz Toruń— Budowlani W-wa, Ogniwo Lublin — Włókniarz Łódź.

Najciekawszym spotkaniem niedzieli jest mecz krakowski, w którym stołeczni kolejarze spotkają się z miejscowym Ogniwem. Ostatnie spotkanie w stolicy Kolejarz przegrał. Obecnie po powrocie do formy Jagodzińskiego i Karesia ci dwaj wraz z braćmi Kuglerami mogą wziąć pełny rewanż za porażkę. Najlepiej w tym wypadku wyszliby stołeczni rywale — Budowlani, gdyż daje im to drugie miejsce w tabeli.

Drugim interesującym spotkaniem, będzie mecz w Lublinie, gdzie drużyna Patyńskiego po ostatnim sukcesie z Unią Chorzów, przystąpi do stołu z dużą wiarą we własne siły.

stp.



— Pan gdzie gra? — W Kolejarzu. — A ja w Teatrze Polskim.

Rys. E. Ałaszewski

Największy postęp w pływaniu

wykazali młodzi klasycy

Największymi wydarzeniami ubiegłego sezonu pływackiego w konkurencji mężczyzn stały się bezsprzecznie wyniki klasyków. Rekordy Dobrowolskiego na 200 m mot. i żabką — 2:45,5 i 2:46,7 otworzyły zaklętą do niedawna dla pływaków granicę przepłynięcia tych dystansów poniżej 2:50.

Jeszcze rok temu cieszyliśmy się, gdy któryś z pływaków osiągnął wynik poniżej 3 minut, dzisiaj zawodników uzyskujących takie czasy są prawie dwie dziesiątki.

Na pograniczu wyników europejskich stoi obecnie cała falanga zawodników, dla których tylko kwestią niedługiego czasu i odpowiedniego treningu będzie zejście poniżej 2:50, a dla niektórych nawet 2:40.

TRIUMF MŁODZIEŻY

Dobrowolski i Kuklok, którzy od roku usiłowali przełamać opór „starych gwardzistów" Szołtyska, Cichońskiego i Nikodemskiego odnieśli triumf w sezonie zimowym. Przyznać jednak trzeba, że zawodnicy CWKS przechodzili wyjątkowo zły okres. Szołtysek chorował na grypę, Cichońskiemu powtórzyła się stara historia z czyrakami, Nikodemski zaś przechodził operację usunięcia migdałków.

Nie tylko jednak Dobrowolskiemu i Kuklokowi udało się pokonać starych mistrzów. Goetz, Petrusewicz, Jankowski, Jaworski i Kolar walczyli z nimi jak równy z równym. Pewnego dnia cała grupa młodych chłopców wdarła się w szeregi mistrzów. I na tym polega największy postęp klasyków.

Walka wśród klasyków nie zakończyła się. Szołtysek, Cichoński i Nikodemski nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa, a młodzież: Dobrowolski, Kuklok, Goetz, Petrusewicz, Jankowski, Kolar, Gorzkowski, Połomski i pozostali z właściwym młodości zapałem coraz bardziej poprawiają wyniki. Wynik tej walki może być jeden: ogólna poprawa wyników, na niezłym europejskim poziomie.

BONIECKI NIE JEST SAMOTNY

W miarę jedzenia, wzrasta apetyt — mówi stare przysłowie, które doskonale można zastosować do wyników w stylu grzbietowym. Dłuższy czas czekaliśmy na pobicie starego rekordu Karliczka 1:14,2 potem, już trochę krócej, na popłynięcie poniżej 1:13 — dziś zaś możemy powiedzieć, że osiągnięcie przez Bonieckiego, Jaśkiewicza czy Stelmaszyka wyniku około 1:10 nie zdziwi nas wcale i tego oczekujemy w przyszłym sezonie.

Jest to tym bardziej usprawiedliwione, że i tu, cała plejada młodych chłopców czeka tylko, aby zaatakować tych, którzy znajdują się obecnie na czołowych miejscach.

Wesołowski, Korolkiewicz, Sierocki, Lutomski i Pławik w nadchodzącym sezonie wynikami powinni oscylować w granicach dawnego rekordu Polski a może i lepiej, gdyż podobnie jak i pozostali koledzy są ambitni i pracowici.

Na marginesie tych rozważań chcemy omówić pewną dość specyficzną sprawę, która, obawiamy się — nie jest odosobniona. Chodzi o Jaśkiewicza. Chłopiec ten, jest bezsprzecznie dużej klasy talentem. Udowodnił to zresztą wynikami na pływalniach.

Mimo dobrych wyników nie jest jednak zaliczony do kadry, co pozbawia go stałych dotacji pieniężnych na dożywianie. Nie jest przecież tajemnicą, że pływacy muszą być specjalnie otaczani akcją dożywiania dlatego, że tracą, w przeciwieństwie do kolegów z innych gałęzi sportu, ciepłik przy treningu podwójnie. Raz, wskutek wysiłku a drugi przez przebywanie w wodzie.

Sprawa więc wzmożenia opieki nad Jaśkiewiczem jest sprawą zasadniczą i to nie tylko macierzystego klubu — Stali Wrocław ale również sekcji pływackiej tamtejszego WKKF. Działacze klubowi powinni bardziej zainteresować się życiem zawodnika, nie tylko jego wynikami ale tym również, w jakich warunkach żyje, jak się uczy etc. Jeżeli te postulaty będą spełnione, możemy być spokojni o przyszłość sportu, gdyż materiał zawodniczy posiadamy dobry.

Stanisław Pękala

NA przełaj PRZEZ prasę

Wałbrzych czeka na sędziów lekkoatletycznych

Wyniki osiągane przez lekkoatletów Wałbrzycha na przestrzeni ostatnich dwóch lat, ulegają systematycznej poprawie kwalifikując ich do czołówki Dolnego Śląska. Zasadniczą bolączką w tej pozytywnej pracy jest jednak na tym terenie zupełny brak sędziów lekkoatletyki. Oto co pisze „Gazeta Robotnicza" z 1 kwietnia br.:

„Wałbrzych jest chyba jedynym na terenie Dolnego Śląska ośrodkiem, gdzie zawody lekkoatletyczne są organizowane i sędziowane przez samych zawodników. Trudno się w tym stanie rzeczy dziwić, że nie są one przeprowadzane sprawnie".

Dlaczego tak się dzieje i gdzie należy szukać winnych tej sytuacji?

„Najwięcej winy ponosi tu były Wr. OZLA, który w pracy swej był bardzo słabo powiązany z terenem, nie interesował się zupełnie jego potrzebami, a mało doświadczonym jeszcze działaczom prowincji nie udzielał żadnej pomocy w ich pracy".

Prośby podokręgu w Wałbrzychu, o zorganizowanie kursu sędziowskiego, kierowane do Wr. OZLA — przy jednoczesnym zaofiarowaniu swej współpracy — nie znalazły zrozumienia i poparcia. U progu sezonu lekkoatletycznego czas najwyższy zmienić styl pracy Wr. OZLA i jak najszybciej rozwiązać palące potrzeby terenu.

„Miejski i Powiatowy Komitet KF przy pomocy działaczy byłego Podokręgu lekkoatletycznego w Wałbrzychu — słusznie kończy „Gazeta Robotnicza" — powinien jeszcze w ciągu najbliższych tygodni zorganizować dochodzący kurs sędziowski dla działaczy kół i klubów sportowych z miasta i powiatu, na którym przeszkoli się pierwszą kadrę sędziów lekkoatletyki w Wałbrzychu i przyczyni się tym samym do znacznego usprawnienia pracy w tej dziedzinie sportu".

OCZY I USZY świata

MONTE CARLO. Szwedzka drużyna daviscupowa trenuje na Riwierze w składzie: Bergelin, Davidsson, Johansson i Axelsson.

SZTOKHOLM. Drużyna hokejowa Szwecji, która w Paryżu zdobyła tytuł mistrza Europy, po powrocie do kraju zmierzyła się z reprezentacją Szwecji juniorów i ku ogólnemu zdziwieniu przegrała 1:4.

N. DELHI. Turniej piłkarski w igrzyskach azjatyckich wygrała drużyna Indii bijąc Iran 1:0. Na meczu było 40.000 widzów.

BERLIN. Na znanej polskim sportowcom Werner — Seelenbinder — Halle w Berlinie odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji Pierwszego Narodowego Święta Sportowego. Obok zawodników NRD startowali w tych zawodach również czołowi lekkoatleci Niemiec Zachodnich z jednym z najlepszych biegaczy Europy na 5 km Schade na czele. Sportowcy niemieccy uzyskali w tych zawodach szereg dobrych wyników: 1000 m — Bohne — 2:34,2; 3000 m — Schade — 8:55,2; kula — Schmidt — 15,05; wzwyż — Langhoff — 185; 500 m — Geister — 1:08,7.

TIRANA. Po raz pierwszy rozegrane zostaną spotkania bokserskie o puchar Republiki. W tych spotkaniach wezmą udział bokserzy Stowarzyszenia Puna, Dynamo, Spartak, Partizania itp. Program przewiduje spotkania wszystkich kategorii w 4 rundach.

BRISBANE. W czasie tournee lekkoatletów francuskich po Australii, Marie przebiegł 110 m pł. w 14,9; Clare uzyskał słaby czas na 800 m — 2:01. Damitio skoczył wzwyż 185.

LONDYN. W dorocznym wyścigu ósemek na falach Tamizy, Oxford wyprzedził Cambridge o 12 długości.

PARYŻ. W miejscowości Coulommiers debiutował młody bokser polski Pasek, który pokonał Francuza Neude.

MOSKWA. W czasie zawodów strzeleckich w Baku, Kara-Murza pobił rekord światowy w strzelaniu z pistoletu na 25 m uzyskując 780 pkt. na 800 możliwych.

Wynik ten jest o 1 pkt. lepszy od poprzedniego rekordu Wartiowara — Finlandia.

BERLIN. W wypełnionej do ostatniego miejsca berlińskiej Seelenbinder Halle odbyły się mistrzostwa NRD w jeździe figurowej na łyżwach.

Głównym punktem programu była jazda dowolna kobiet, która toczyła się pod znakiem zaciętej i wyrównanej rywalizacji najlepszych łyżwiarek NRD. Tytuł mistrzowski zdobyła niespodziewanie Poltin przed Kabisch i zeszłoroczną mistrzynią Schellhorn.

Podwójny sukces odniósł młody Kuhnieber z Magdeburga, który zwyciężył w jeździe pojedynczej mężczyzn i w jeździe parami [illegible] (Magdeburg) [illegible]

Mistrzostwa zakończone zostały turniejem hokejowym, który wygrał zespół SV Tegernsee.

„Potop" rekordów pływackich w Niemieckiej Republice Demokratycznej

JAK podaje „Sport Echo", organ sportowców NRD, pływacy, przygotowujący się do zbliżających się zawodów w ramach Tygodnia Młodzieży i Studentów osiągają wyniki, świadczące o stałym postępie i rozwoju. W czasie zawodów zorganizowanych w Dreźnie dla członków kadry reprezentacyjnej, która zgrupowana jest tam na obozie, pływacy przypuścili generalny atak na stare rekordy.

Prawdziwy potok rekordów i ogólne podniesienie się przeciętnej wyników świadczy, że niemiecki sport ludowy znajduje się na dobrej drodze rozwojowej, którą wskazali pływacy radzieccy w czasie ostatniego ich pobytu w maju ub. r.

PÓŁGODZINNY REKORDZISTA

A oto nowe rekordy: Jutta Grossman poprawiła najlepszy wynik na 200 m dow. 2:43,6 o 4,9 sek., uzyskując 2:38,7 oraz na 100 m dow. 1:13,0. Elżbieta Haase ustanowiła rekord juniorek na 200 m żabką — 3:12,1. Werner Kraus przepłynął 100 m mot. — 1:11,5 zaś Gunter Pirl i Kurt Kunzel osiągnęli na 100 m grzbiet. 1:12,6 i 1:12,8.

Tylko przez pół godziny Lothar Müller był rekordzistą na 200 m dow, po uzyskaniu 2:17,3 — startujący w następnej serii Karl Gehrhardt odzyskał tytuł rekordzisty, przepływając ten dystans w 2:15,4 (100 m — 1:04,2).

1:00,2 NA 100 M DOW.

Müller nie dał za wygraną w następnej konkurencji — 100 m dow. i osiągnął najlepszy wynik 1:00,2. Nie na tym koniec fali rekordów, sztafeta męska KWU Lipsk w składzie: Gottfried, Ohlman, Thura i Fiedler przepłynęła 4 x 100 m dow. w 4:13,4 poprawiając dawny rekord o 5,6 sek.

Jutta Ulbrich z Magdeburga ustanowiła na 100 m grzbiet. rekord wynikiem 1:24,8, a 15-letnia Lilo Dahms przepłynęła 100 m motylkiem w 1:30,8.

RYWALE NASZYCH PŁYWAKÓW

Nowi rekordziści NRD są starymi, dobrymi znajomymi, z którymi Polacy spotkali się w ub. roku w czasie zawodów w Berlinie i Magdeburgu.

Wynikami tymi są zainteresowani wszyscy Polacy, którzy wtedy tam startowali i nie tylko oni. Gremlowski pokonał wówczas Gehrhardta na 400 m dow., uzyskując 5:06,2 podczas gdy jego rywal uzyskał 5:10,0. W czasie zimy Gehrhardt poprawił wyniki, jak również polepszył je i nasz zasłużony mistrz sportu. Jednak wyniki Gehrhardta są trochę lepsze od rezultatów Gremlowskiego — np. 200 m dow. Gehrhardt przepłynął w 2:15,4 — Polak zaś w 2:19,6. Nie jest jednak tajemnicą, że Gremlowski jest również w stanie poprawić swój wynik i co najmniej dorównać rywalowi.

Jutta Grossman pokonała Dzikównę na wszystkich dystansach w stylu dowolnym, obecnie, obie zawodniczki poprawiły wyniki, z tym jednak, że przewaga jest w dalszym ciągu po stronie Grossman.

Niedzielne mecze piłkarzy Warszawy i województwa

Piłkarze klasy wydzielonej WKKF rozegrają w niedzielę 8 bm. 4 spotkania. Na pierwszy plan wysuwa się mecz żyrardowski, w którym o pierwsze miejsce w tabeli walczyć będzie miejscowy Włókniarz z KS Dęblin.

Bramkostrzelny atak Włókniarzy, który w dwu poprzednich grach zdobył aż 19 bramek będzie miał ciężką przeprawę z dobrą defensywą wojskowych. Obrona drużyny dęblińskiej poszczycić się może tym, że jest jedyną drużyną, która nie pozwoliła sobie strzelić ani jednej bramki. Oba walczące zespoły znajdują się na czele tabeli bez straty punktu.

Włókniarz Milanówek gra u siebie ze Spójnią Błonie. Wynik tego meczu jest również trudny do przewidzenia. Większa rutyna przemawia za Włókniarzem. Spójnię — beniaminka najwyższej klasy okręgu, cechuje ambicja i bardzo dobre przygotowanie kondycyjne. Przy jednakowych prawie umiejętnościach i poziomie mecz może zakończyć się wynikiem nierozstrzygniętym lub nikłym zwycięstwem jednego z zespołów.

W Siedlcach walczyć będą dwie drużyny Kolejarzy z Siedlec i Pruszkowa. Obie drużyny to niedawni kandydaci do drugiej ligi. Obecna forma wskazuje, że pewne zwycięstwo odniesie zespół gości.

Ostatni mecz to spotkanie miejscowych rywali siedleckich Gwardii i Unii. Należy się liczyć, że w derbach tych minimalne zwycięstwo odniesie Unia.

Pierwsze trzy mecze rozpoczną się o 15, ostatni zaś Gwardia Siedlce — Unia Siedlce o 12.

★

W mistrzostwach klasy wydzielonej St. KKF na boisku przy ul. Konwiktorskiej gra Kolejarz II ze Spójnią II. Ogniwo spotka się z Gwardią II na boisku Ogniwa (Al. Niepodległości), mecz Stal — CWKS II odbędzie się przy ul. Krakowskiej (Okęcie) i w ostatnim meczu gra AZS z Budowlanymi w Parku Paderewskiego.

Początek wszystkich spotkań przesunięty został z godz. 15 na 17.

WYŁONIŁA SIĘ CZOŁÓWKA PIŁKARZY KLASY WYDZIELONEJ WKKF

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy wydzielonej WKKF przyniosły następujące rezultaty:

Włókniarz Milanówek — Kolejarz Pruszków 1:1 (0:1). Bramki zdobyli: Kozłowski dla Włókniarza i Prusak dla Kolejarza. Mecz stał na wysokim poziomie. Sędziował Łazarewicz.

Spójnia Błonie — Kolejarz Siedlce 4:8 (1:6). Bramki zdobyli: Salamucha — 3 oraz Iwanicki I, Iwanicki II i Aleksandrowicz — po 1. Sędziował Hasselbusch.

Unia Siedlce — KS Dęblin 0:3 (0:1). Gwardia Siedlce — Włókniarz Żyrardów 1:14 (1:4).

TABELA

1)	KS. Dęblin	4:0	10: 0
2)	Włókniarz, Żyrardów	4:0	19: 2
3)	Kol., Pruszków	3:1	5: 2
4)	Włókniarz, Milanówek	3:1	6: 5
5)	Spójnia Błonie	2:2	7: 3
6)	Kolejarz, Siedlce	0:4	4:11
7)	Unia, Siedlce	0:4	1: 8
8)	Gwardia, Siedlce	0:4	1:21

W Łodzi najciekawszy mecz w lidze szczypiorniaka

W drugiej kolejce wiosennej rundy rozgrywek ligi szczypiorniaka, która odbędzie się w niedzielę 8 bm. na czoło spotkań wysuwa się mecz w Łodzi między miejscowym **Włókniarzem a Budowlanymi z Opola.**

W I rundzie Budowlani zwyciężyli 7:5 i tym razem są faworytami, choć należy przypuszczać, że nie będą mieli łatwego zadania, zwłaszcza że Włókniarze na swoim terenie zanotowali już zwycięstwo i remisy z wicemistrzami Polski.

W pozostałych meczach spotkają się (w nawiasach wyniki I rundy):

Budowlani Chorzów — Kolejarz Tarn. Góry (8:4).

Kolejarz Gniezno — AZS Katowice (1:12)

Spójnia Katowice — Ogniwo Kraków (11:7).

Zwycięstwa Budowlanych, AZS i Spójni wydają się być zupełnie pewne. W tabeli mogą zajść zmiany jedynie na środkowych miejscach.

W II lidze walczą:

AZS Wrocław — Unia Kraków (5:5).

Włókniarz Kraków — Stal Siemianowice (mecz nie został rozegrany i zweryfikowano go obustronnym walkowerem).

Stal Kuźnia Rac. — Kolejarz Opole (4:15)

Górnik Siemianowice — Kolejarz Bydgoszcz (10:12).

We wszystkich spotkaniach siły są raczej wyrównane z lekką przewagą Stali z Siemianowic i Kolejarza Opole, przy czym opolanie walczą ze Stalą z Kuźni Rac. o prowadzenie w tabeli — gdyż obie drużyny mają po dwa punkty stracone.

korespondenci terenowi donoszą

Piszmy również o swoich i cudzych błędach

KOŁO SPORTOWE

Koło sportowe „Ogniwo" Łobżenica na walnym zebraniu podsumowało swoją całoroczną działalność. Przewodniczący koła Jaskólski, składając sprawozdanie za ubiegły okres zameldował o przedterminowym wykonaniu zobowiązań koła, a mianowicie o zakupieniu i wyremontowaniu własnymi siłami samochodu ciężarowego oraz o powiększeniu liczby członków do 200.

Koło opiekuje się miejscowym SKS-em, któremu daje sprzęt sportowy, salę gimnastyczną i świetlicę.

W czasie obrad zebrani postanowili:

1) przystąpić gremialnie do prób na odznakę SPO,

2) zorganizować pogadanki na podstawie materiału zawartego w książce Makarcewa pt. „Koło sportowe na zakładzie pracy";

3) roztoczyć większą niż dotychczas opiekę nad szkolnym kołem sportowym w Łobżenicy;

4) zwiększyć dyscyplinę sportową;

5) podnieść poziom sportu wyczynowego w poszczególnych sekcjach;

6) stworzyć odpowiednie warunki dla umasowienia sportu;

7) otoczyć specjalną opieką wszystkich juniorów koła.

Gwidon Bolscher — Łobżenica

...I KLUB

Na walnym zebraniu Klubu Sportowego ZS Spójnia w Ziołowie członkowie zarządu i kierownicy poszczególnych sekcji złożyli sprawozdania ze swojej działalności. Ze sprawozdań tych wynika, że klub może się poszczycić dużymi osiągnięciami. Zawodnicy Spójni brali udział we wszystkich masowych imprezach oraz poprawili znacznie swoje wyniki sportowe.

Piłkarze zdobyli I miejsce w swej grupie w rozgrywkach rundy jesiennej. Bokserzy również zajęli I miejsce w swojej grupie. Lekkoatleci zwyciężyli drużynowo w biegu na przełaj „Ziemi Pomorskiej".

Do największych bolączek klubu należą trudności finansowe oraz brak lokalu na urządzenie sekretariatu. W czasie zebrania członkowie klubu zobowiązali się podnieść swoje wyniki sportowe w nadchodzącym sezonie. Członkinie Spójni wezwały wszystkie kobiety województwa do masowego zdobywania odznak BSPO i SPO.

E. Placzek — Ziołów

Do redakcji naszej wpłynęły powyższe dwie korespondencje terenowe zawierające sprawozdania z walnych zebrań jednego koła i jednego klubu. Korespondencje te, jak łatwo stwierdzić, informują wyłącznie o pozytywnych osiągnięciach, wzmiankują o słusznych planach tych organizacji. Nie mówią one jednak nic o błędach i niedociągnięciach, nie zawierają zupełnie momentów krytyki i samokrytyki. A przecież nie do pomyślenia jest, aby nawet w najlepiej pracujących kołach i klubach wszystko, na wszystkich odcinkach, układało się pomyślnie.

Jeżeli nie było o tym mowy na zebraniach to znaczy, że nie spełniły one swej roli. Jeżeli pominęli je w swoich korespondencjach autorzy dali niepełny obraz.

Tymczasem znaczenie krytyki i samokrytyki jako drogi do usuwania braków i zapewnienia dalszego postępu jest niezaprzeczalne. Dlatego dziękując autorom listów za ich ciekawe korespondencje, prosimy, aby w przyszłości, zarówno oni jak i pozostali nasi korespondenci, zawsze obok osiągnięć analizowali błędy i niedociągnięcia (red).

Apel do wolsztyńskiego PKKF

Sportowcom trzeba pomagać

Sezon letni ubiegłego roku przyniósł młodemu sportowi wiejskiemu powiatu wolsztyńskiego wiele sukcesów, ale niestety w okresie zimowym w dziedzinie umasowienia kultury fizycznej nie zrobiono prawie nic. Jeszcze dziś większość spośród 17 Ludowych Zespołów Sportowych powiatu nie ocknęła się z letargu zimowego. Jedynie dwa najżywotniejsze LZS-y w Nielku i Kębłowie nie zaprzestały swojej pracy.

Od kilku miesięcy, w sali gromadzkiej, kilkudziesięciu chłopców wiejskich trenowało boks. Chłopcy ci robili duże postępy szykując się do I kroku bokserskiego, który miał się odbyć w Wolsztynie. Gdy LZS Kębłowo był już całkowicie przygotowany do zawodów — kiot z WKKF w Poznaniu w krótkiej rozmowie telefonicznej z PKKF w Wolsztynie odwołał zapowiedzianą imprezę.

W ciągu kilku następnych tygodni PKKF w Wolsztynie nie zrobił nic, aby jednak oczekiwany I krok urządzić. Po solidnych treningach zimowych dla chłopców z Kębłowa pozostało tylko rozczarowanie.

W świetlicach wiejskich nie uprawiano sportu pingpongowego co jest winą ZSCh, który nie postarał się o stoły. Poza tym w szeregu LZS przez niedostarczenie obiecywanego na zebraniach sprzętu sportowego, wywołano ogólne rozgoryczenie. W szkołach SKS-y ograniczyły swoją działalność do imprez wewnętrznych nie kontaktując się zupełnie ze sportem wiejskim.

Aby nie powtarzać błędów zimowych w nadchodzącym okresie wiosenno-letnim należałoby zmienić styl pracy organizacyjnej odnośnie imprez przewidzianych na szczeblu powiatowym kalendarzykiem GKKF. Praca w PKKF przebiega chaotycznie, bo większość 17-osobowego komitetu nie robi nic i zapewne nie wie o tym, że właśnie przez organizowanie imprez według kalendarzyka GKKF można osiągnąć masowy rozwój sportu w powiecie.

W mistrzostwach piłki nożnej bierze udział zaledwie 3 LZS-ów i ani jeden SKS.

Wielu obiecujących zawodników wiejskich uprawia lekkoatletykę. Sekcja lekkoatletyczna przy PKKF powinna jak najrychlej przystąpić do pracy, aby nie zmarnować sezonu dla przodujących wsi: Kębłowa, Nielgk, Błotnice. Dotychczas jeszcze nikt nie pomyślał o przygotowaniach do Biegu Narodowego. Czynią to częściowo szkoły. Ale czy wzorem lat ubiegłych na starcie Biegów Narodowych w wolsztyńskim mamy ujrzeć tylko młodzież szkolną. W Biegach powinna brać udział przede wszystkim cała młodzież LZS-ów. A co zrobiono dotychczas, aby zapewnić jej konieczny start? Nic.

H. K. — Wolsztyn

Odpowiedzi REDAKCJI

Włodzimierz Barczyński, Lubań — Maksymilian Doda, Poznań. — W tabelach rozgrywek w wypadku równej ilości punktów decyduje o miejscu lepszy **stosunek bramek**, a nie różnica bramek. Wynik 1:0 kwalifikowany jest wyżej niż 4:1, ponieważ 1 podzielone przez 0 daje nieskończoność, a 4 podzielone przez 1 tylko 4.

B. Janicki, Warszawa. — 1. Bokser Panke obecnie nie walczy. 2. O pływackim rekordzie świata na 400 m. stylem dowolnym przeczytacie w rubryce „Oczy i uszy świata" w Nr 26 z dn. 2 bm. naszego pisma. 3. Gracz nie występował w barwach dawnej warszawskiej Polonii. 4. W Kolejarzu Warszawa najdłużej z przedwojennych piłkarzy gra Brzozowski i Jaźnicki.

R. Iwanek, Koszalin. — 1. Nadmierne ilości piwa i płynów w ogóle — osłabiają serce. 2. W czasie treningów do biegów na średnie dystanse położcie główny nacisk na wyrobienie szybkości.

Jerzy Andrzejewski, Ostrowiec. — W Związku Radzieckim bawiła nie reprezentacja hokejowa Polski lecz drużyna CWKS, wzmocniona kilku zawodnikami z innych klubów.

Władysław Krajewski, Pruszków. — Wiersza nie zamieścimy. Musicie jeszcze długo pracować nad sobą.

Remigiusz Kowalski, Radomsko. — Umieszczamy tylko wiadomości aktualne. Dlatego z korespondencji Waszej nadesłanej z trzytygodniowym opóźnieniem, nie skorzystamy. Natomiast prosimy, piszcie do nas o problemach Waszego terenu, poruszajcie w swych korespondencjach bolączki życia sportowego Radomska, krytykujcie błędy i niedociągnięcia, piszcie o Waszych osiągnięciach i projektach na przyszłość.

Warszawskim kibicom pod rozwagę

Nie narażajcie klubu na straty

W UBIEGŁĄ niedzielę, w czasie meczu z Ogniwem Bytom, stadion Kolejarza warszawskiego stał się widownią niezbyt budujących wybryków pewnej części publiczności, która zniszczyła w kilku miejscach ogrodzenie.

Szkody wyrządzone klubowi warszawskiemu są niemałe, a dużą odpowiedzialność za tego rodzaju wybryk ponosi także kierownictwo Kolejarza.

Zasadniczymi przyczynami, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy był brak dostatecznej ilości kas, przez co tworzyły się przy nich tłumy ludzi, którzy nie otrzymawszy na czas biletów w ostateczności próbowali dostać się na stadion przez ogrodzenie. W wyniku jednej z takich „akcji" został zniszczony parkan na odcinku ok. 20 m i przeszło tysiąc osób wtargnęło na trybuny bez biletów.

Tam nie działo się też najlepiej. Trybuna stojąca, na którą wejście było tylko z jednej strony, została nierównomiernie zapełniona, przez co na stronie leżącej bliżej wejścia panował ogromny tłok. Na trybunach siedzących najbardziej rozwydrzeni widzowie, po zniszczeniu parkanu i sforsowaniu terenu budowy, zajęli bezpłatnie miejsca tych, którzy za nie zapłacili.

Niesforni widzowie, korzystając z małej ilości porządkowych, wychodzili również na bieżnię i niszczyli przygotowany do kładzenia nowej nawierzchni żużel.

O tych wszystkich niedociągnięciach organizacyjnych wiedzą dobrze kierownicy warszawskiej drużyny. Starają się też przed najbliższym meczem (za 2 tygodnie z Gwardią Krak.), na którym padnie zapewne rekord frekwencji, przygotować stadion i tak zorganizować obsługę, by na meczu tym nie powtórzyła się historia z ubiegłej niedzieli.

Zostaną otwarte przede wszystkim nowe kasy (sześć), z czego dwie od strony fortów, gdzie będzie także dodatkowe wejście na trybuny stojące. Szkoda, że prośba klubu skierowana do Zarządu Terenów Zielonych Warszawy o uprzątnięcie gruzu utrudniającego dojście do kas i wejść, została załatwiona negatywnie. Usunięcie gruzu zwiększyłoby przelotowość ulicy Konwiktorskiej i zlikwidowałoby zatory powstające przy wychodzeniu ludzi ze stadionu.

Poza tym w najbliższym czasie będzie odgrodzony teren budowy od samego boiska, a drogi doprowadzające do miejsc siedzących zostaną wysypane żużlem, by w razie deszczu nie tonąć po kolana w rozmokłej glinie. Przejazd dla furmanek, znajdujący się między dwoma stronami trybun siedzących zostanie wyłożony na zawody drewnianym pomostem. Miejsca zostaną ponumerowane, by uniknąć nieporozumień gdzie kto ma siedzieć.

Wszystko to jednak nie wystarczy. Kierownictwo zwraca się z apelem do swych zagorzałych kibiców, by mieli na względzie dobro klubu. Na cóż się zdadzą bowiem poważne sumy przeznaczone na inwestycje, gdy zniszczone zostaną one w ciągu jednej niedzieli przez niesforną publiczność.

Te pieniądze, za które można by kupić dla klubu najpotrzebniejsze rzeczy, trzeba będzie znowu wydać na naprawę zniszczonych urządzeń. Nie tylko zresztą to. Kibice warszawscy nie wiedzieli na jakie niebezpieczeństwo narazili w ub. niedzielę swoją drużynę. Z powodu nieporządku, wkraczania publiczności na boisko, przeszkadzania w grze, sędzia mógł odgwizdać walkower dla drużyny Ogniwa. Na cóż by wtedy poszła praca trenera i zawodników?

Mamy jednak nadzieję, że niedzielne ekscesy nie powtórzą się. Kibice Kolejarza udowodnią, że są naprawdę świadomymi sportowcami i dopomogą porządkowym w opanowaniu szkodliwych wybryków nielicznych chuliganów.

JS

PINPONGIŚCI SPÓJNI PROWADZĄ W STOLICY

Pierwsze mecze klasy wydzielonej St.KKF w tenisie stołowym przyniosły następujące rezultaty:

Mężczyźni: Spójnia — Budowlani II 9:0, Gwardia — Ogniwo 7:2, Kolejarz II — AZS 7:2, Głuchoniemi — Stal 0:9.

Kobiety: Kolejarz — Ogniwo 8:1, Spójnia — Budowlani 9:0, Gwardia — AZS 9:0.

Juniorzy: Spójnia — Głuchoniemi 9:0, Stal — AZS 9:0, Ogniwo — Gwardia 5:4.

W tabeli mistrzostw prowadzą: w konkurencji mężczyzn — Spójnia przed Gwardią i Kolejarzem, w klasie kobiet Spójnia i Gwardia przed Kolejarzem, oraz wśród juniorów Spójnia i Stal przed Ogniwem.

W Warszawie i województwie

Warszawski wojewódzki KKF powołał już przy wszystkich Powiatowych KKF sekcje lekkoatletyczne i piłkarskie. Sekcje te, choć powstały bardzo niedawno, przejawiają już ożywioną działalność.

W powiecie grodziskim i grójeckim rozpoczęto już rozgrywki powiatowe klubów i kół sportowych w piłce nożnej. W powiecie sochaczewskim, mławskim i warszawskim rozgrywki rozpoczynają się w najbliższą niedzielę.

Pierwsze mecze w powiecie grodziskim przyniosły pierwsze niespodzianki. Do największych należy wynik nierozstrzygnięty, uzyskany przez grodziską Stal z zawiązanym dopiero w tym roku Szkolnym Kołem Sportowym Budowlani z Brwinowa 2:2 oraz porażka silnej drużyny LZS Jaktorów, składającej się z zawodników biorących już 3 lata udział w mistrzostwach b. WOZPN z nowozałożonym LZS Osieck 1:4.

Narodowy Bieg Wojewódzki odbędzie się 6 maja w Żyrardowie. Poprzednia koncepcja zorganizowania go w Płocku upadła z powodu zbyt dużej odległości od Warszawy oraz ze względów propagandowych. Żyrardów posiada jeszcze tę wyższość nad Płockiem, że jest miastem na wskroś robotniczym.

44 uczestników kursu przewodniczących Powiatowych KKF, uczących się w Warszawskim Ośrodku Szkolenia Sportowego wyjeżdża w najbliższy wtorek w teren województwa, dla niesienia pomocy w organizowaniu Biegów Narodowych.

Komisja kwalifikacyjna na kurs przodowników wf (kobiety), który odbędzie się w Przemyślu w dniach 12.4.—25.5. urzędować będzie 10 bm.

Kurs organizowany jest przez ZSCh. Wszystkie Powiatowe KKF obowiązane są delegować po dwie kobiety, z których drogą selekcji WKKF wyłoni 20-osobową grupę na obóz.

Propagandowe, międzyszkolne zawody szermiercze odbędą się w najbliższą niedzielę o 9 w sali CWKS. W zawodach wezmą udział wszyscy czołowi szermierze-uczniowie szkół warszawskich.

Otwarcie sezonu łuczniczego odbędzie się 15 bm. o 11 na bocznym boisku Stadionu WP. W zawodach obok czołówki polskiego łucznictwa (Kondracka, Filip) wezmą udział wszyscy łucznicy stołeczni.

Walne zebranie WOZB odbędzie się 20 bm.

Sekcja piłkarska St. KKF przedłużyła termin zgłoszeń do mistrzostw dzielnicowych kół sportowych i SKS-ów do 7 bm. Do środy wpłynęło tylko 9 zgłoszeń (SKS — 3, Kolejarz — 1, Budowlani — 1, CWKS — 2 i Ogniwo — 2).

SKS w Grójcu przygotowuje się do Biegu Narodowego

W ramach przygotowań do Biegów Narodowych Szkolne Koło Sportowe przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Grójcu zorganizowało w ubiegłą niedzielę bieg na przełaj na dystansie 1000 m. Bieg odbył się w ciężkich warunkach terenowych. Zwyciężył Kuczko przed Sobieckim i Felińskim.

SKS oprócz przygotowań do Biegów Narodowych przeprowadza również intensywne treningi do zawodów gimnastycznych, które ma rozegrać w końcu kwietnia ze Szkolnym Kołem Sportowym przy Państwowym Gimnazjum Mechanicznym w Jasieńcu.

Głównym czynnikiem, który przyczynił się do postawienia pracy w Kole na właściwym poziomie, jest ścisła współpraca SKS ze szkolną organizacją ZMP. Warto podkreślić, że członkowie Koła biorą udział we współzawodnictwie. Przodownikiem pracy jest kol. Włodzimierz Kuczko.

Janusz Łasiński — Grójec

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.75-05, 8.75-01, 8.74-54, 8.82-31.
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.94-20 do 31.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr 1-5105
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 26.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 60 mm w 1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik" Nr 2"

Żelazna kurtyna idzie w górę

Sport fabrykantów

PRZED kilku dniami ze szpitala „Sanatrix" w Turynie został wypisany sławny zawodowy kolarz, Fausto Coppi. Coppi uległ ciężkiemu wypadkowi podczas finiszu wyścigu Mediolan — Turyn.

Swego czasu uczciwi działacze sportowi we Włoszech podnieśli krzyk alarmowy, oskarżając organizatorów, że zbagatelizowali bezpieczeństwo kolarzy i dopuścili do tego, że zakończenie wyścigu odbyło się, mimo deszczu, na bardzo oślizgłym torze welodromu, a nie na szosie, czy też bieżni lekkoatletycznej.

Ale organizatorzy, którymi są we Włoszech przeważnie fabrykanci rowerów, chcieli zebrać jak najwięcej pieniędzy za bilety wstępu. Chcieli również, aby finisz mogło oglądać jak najwięcej widzów, bo to przecież najlepsza reklama dla ich rowerów, no i dochód za bilety wstępu. A tych korzyści nie mogliby osiągnąć, gdyby zakończenie wyścigu odbyło się na szosie.

Czyż istotnie organizatorzy włoscy tak mało dbają o bezpieczeństwo kolarzy? A może jest w tym wiele przesady?

Prosimy o ciszę — głos oddajemy prezesowi Związku Bokserskiego we Włoszech — Mazzi. Tak się zdarzyło, że niedawno w Paryżu odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego AIBA. Mazzia przemawiał w Paryżu na temat bezpieczeństwa w różnych gałęziach sportów i wygadał się, że w ciągu 1950 roku w Italii wydarzyło się aż 27 wypadków śmiertelnych wśród kolarzy.

Oddali oni swe życie tylko dlatego, że fabrykanci chcą „jak najskuteczniej" zareklamować swe rowery.

Słowa Mazzi zostały zaprotokółowane, a komentarze są chyba zbyteczne. (g)

Motorzyści otwierają sezon

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie otwarcie sezonu motorowego. O godz. 9.30 zbierze się na Placu Zwycięstwa około 300 motocykli i 30 samochodów.

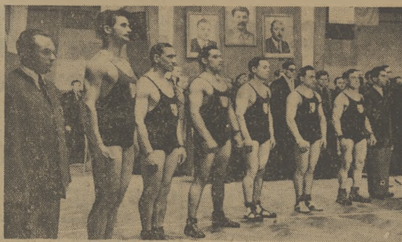
Po raporcie i przeglądzie maszyn nastąpi odegranie hymnu państwowego i Międzynarodówki, po czym pojazdy udadzą się ulicami stolicy do Pomnika Braterstwa.

Sprzed Pomnika Braterstwa Broni część motocykli uda się na Wał Miedzeszyński na start „I Kroku", pozostałe zaś maszyny pojadą na stadion Budowlanych, ul. Wolska 77, na gymkhanę.

Nowy zarząd PZMot.

Prezydium Zarządu Głównego PZMot. ukonstytuowało się następująco: przewodniczący inż. Ryszard Gdulewski (Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego), wiceprzewodniczący: admin. Stefan Askanas (Fabr. Samoch. Osob.), szkoleniowy — A. Mroczek (PKPG), sportowy Medard Konieczny (ZS Budowlani), sekr. generalny inż. Jakub Toruńczyk (ZS Budowlani), skarbnik Jan Karaśkiewicz (ZS Gwardia).

Przewodniczący komisji: rewizyjnej Wł. Wojda (Ogniwo), sportowej St. Karpała (Stal), wyszkoleniowej St. Jaśkierski (CWKS), technicznej inż. Zenon Sokołowski (Ogniwo), szkoleniowo - ideologicznej Cz. Oryński (KZB), dyscyplinarnej Józef Polikler (Ogniwo), sędziowskiej Wacław Kossowski (Ogniwo), propagandy i turystyki Ted. Tycner.





Reprezentacja sztangistów FSGT na meczu z CRZZ w Warszawie. Stoją od lewej: trener Lefevre, Lang, Wierich, Lachaque, Gelin, Sottile, Williaume i kierownik drużyny, sekr. FSGT, Segal. Z prawej strony Ścigała (ZS Stal), który ustanowił podczas meczu CRZZ — FSGT rekordy Polski w rwaniu, podrzucie i trójboju.

Foto E. Franckowiak

Trening i wymiana doświadczeń

sztangistów FSGT i CRZZ

W SALCE wykładowej w AWF na Bielanach zebrali się wszyscy sztangiści CRZZ, którzy po specjalnym obozie pod kierunkiem trenera W. Ziółkowskiego wyznaczeni zostali na trzy spotkania z atletami francuskiej FSGT. Jeden mecz mają już za sobą, dlatego też z tym większym zainteresowaniem oczekują na przybycie trenera FSGT, Lefevre'a, który powie im o dostrzeżonych błędach.

Sztangiści FSGT mają rutynę w spotkaniach międzynarodowych, widzieli niedawno mistrzostwa świata w Paryżu z udziałem doskonałych zawodników radzieckich, od których wiele nauczyli się, ich wszystkie uwagi są więc tym bardziej cenne.

Trener Lefevre, b. zawodnik, objaśnia technikę rwania, demonstrując dwa style przyjęte we Francji, dawny Charles Rigoulot i nowoczesny, który przyjął się na całym świecie — Ferrat. Francuz kreśli figury kredą na tablicy i podłodze, ułatwiając w ten sposób zrozumienie swych wywodów. Aby poprawny styl lepiej utkwił w pamięci obecnych, Lefevre powtarza go kilkakrotnie.

UCZYMY SIĘ NA WŁASNYCH BŁĘDACH

Słuchacze nie są biemi. Ścigała, Sadowski i Koczmarczyk mają jakieś wątpliwości i proszą o wyjaśnienia. Z pytaniem zwraca się również i trener Szczeblewski. Francuz odpowiada na wszystkie pytania, następnie pokazuje błąd, jaki zauważył u Sadowskiego podczas meczu.

Jednocześnie w sąsiedniej salce odbywa się trening sztangistów FSGT. Próbuje i Veschetti, który nie wystąpił w pierwszym meczu z powodu kontuzji. Dolegliwość jeszcze nie minęła, bowiem już po pierwszym ćwiczeniu Francuz chwyta się za udo, rezygnując z dalszego treningu.

Po wykładzie i treningu, Henryk Skowronek, robotnik z kopalni Walenty Wawel w Rudzie Śląskiej zbliża się w szatni nieśmiało do swego przeciwnika z meczu FSGT — CRZZ, stolarza francuskiego Sottilé i wręcza mu upominek w postaci zapalniczki z herbem stolicy i popielniczki na biurko:

— Chciałbym wam ofiarować ten skromny upominek na pamiątkę naszej walki w Warszawie — mówi Skowronek do Francuza — i życzę wam, abyście w następnym meczu w Wałbrzychu... poprawili swój wynik warszawski, bo i ja chciałbym osiągnąć lepszy.

Sottilé jest wzruszony podarkiem i rewanżując się własnym krawatem serdecznie ściska Polaka.

SPORT STARSZYCH PANÓW

Trener Lefevre ma teraz nieco wolnego czasu, chętnie więc udziela odpowiedzi na kilka pytań.

— Dźwiganie ciężarów jest sportem a tyle trudnym, że wymaga długiego i bardzo regularnego treningu. Błędne jest mniemanie, że sport ten nie jest zdrowy dla młodzieży. Oczywiście, może ona brać udział w zawodach dopiero w wieku 17 — 18 lat. Co do mnie, rozpocząłem uprawiać dźwiganie ciężarów mając 16 lat. Sport ten można kontynuować bardzo długo. Nasz Willaume, którego widzieliście w Warszawie ma dziś 49 lat, a rozpoczął dźwiganie ciężarów przed 27 laty i pamięta jeszcze czasy, kiedy zamiast sztangi z talerzami były kule.

NIEZAWODNE METODY RADZIECKIE

— Dźwiganie ciężarów staje się we Francji coraz bardziej popularne. W samym rejonie Paryża 24 kluby mają sekcje atletyczne.

Po mistrzostwach świata w Paryżu z udziałem zawodników ZSRR odbyliśmy szereg rozmów z doskonałymi sztangistami radzieckimi, którzy chętnie podzielili się z nami metodami treningu. Metody te zastosowaliśmy z powodzeniem, bo sztangiści FSGT znacznie poprawili od tego czasu swe wyniki.

Z zawodników radzieckich szczególnie podobał się Francuzom pod względem stylu Łopatin w piórkowej i Worobiew w półciężkiej.

Na pytanie, jakie są pomocnicze sporty do uprawiania dźwigania ciężarów, Lefevre odpowiada: „Gimnastyka przyrządowa, lekkoatletyka — biegi na krótki dystans do 60 m, skoki i rzuty, oraz koszykówka i siatkówka".

Francuzi po zwiedzeniu urządzeń AWF szykują się do odjazdu. W tym samym czasie na platformy ładuje się podium i sztangi.

— Muszą one wędrować z nami na wszystkie mecze — mówi strapionym głosem prezes Ziółkowski. — **Przepisowych sztang i podium mamy ledwie dwa komplety w Polsce...**

Z. W.



Robotnicza reprezentacja bokserska Szwecji w chwilę po przybyciu na dworzec w Warszawie

Foto E. Franckowiak

MEDYCYNA NA BOISKU

Trenujemy do Biegów Narodowych

NIEWIELE już dni dzieli nas od startów w Biegu Narodowym. Aby w Biegu tym osiągnąć jak najlepszy wynik sportowy i aby udział w nim był z korzyścią dla zdrowia, każdy powinien przeprowadzać trening biegowy. Zarówno ci, którzy już trenują jak i ci którzy zamierzają zacząć trening (chociaż już opóźniony) muszą zgłosić się do badania lekarskiego

Badanie takie przeprowadza nie tylko poradnia sportowo - lekarska, ale także w myśl ostatnich zarządzeń Ministerstwa Zdrowia, wydanych w trosce o zdrowie ćwiczących, każda placówka służby zdrowia w kraju. Obowiązku poddania się badaniom nie wolno zaniedbać, ani też nie wolno go odkładać na ostatnią chwilę, gdyż to powoduje zamęt w pracy lekarzy i tak przeciążonych pracą.

Zarówno przy treningach do biegów, jak i przy samym biegu trzeba pamiętać o podstawowych zasadach higieny sportowej. Rozpoczynać trening można przynajmniej w 2—3 godz. po obfitym posiłku. Trenujemy w miękkich pantoflach sportowych, koszulce i spodenkach lekkoatletycznych i w ciepłym kostiumie treningowym. Ciepłe ubranie ochroni mięśnie przed oziębianiem, które łatwo prowadzi do naderwań mięśni, ścięgien i wiązadeł. Również przez obfite pocenie się w ciepłym ubraniu tracimy nadmiar zbytecznej wody z organizmu, spalamy łatwiej tkankę tłuszczową, słowem szybciej dochodzimy do formy.

Biegać należy po terenie miękkim, elastycznym, jak łąka, murawa przydrożna, las, bo taki teren wzmacnia stawy i wiązadła nóg, a nie uraża ich tak jak teren twardy. Trening prowadzić w okolicy wolnej od kurzu i dymu. Ze względu na chłodne jeszcze powietrze wdychać nosem, wydychać powietrze ustami. Nikomu już chyba nie trzeba przypominać, że zatykanie ust chusteczką utrudnia i powoduje szybsze zmęczenie.

Po treningu zdejmujemy odzież sportową i myjemy całe ciało w ciepłej wodzie z mydłem, kończąc mycie chłodnym oblewaniem. Ciało po myciu wycieramy dokładnie ręcznikiem, a zwłaszcza nogi i przestrzenie między palcami u nóg. Ten kto zna zasady masażu lub automasażu masuje po treningu kolegów, lub samego siebie. Na kilka dni przed biegiem można wziąć niezbyt intensywną łaźnię.

Po takim przygotowaniu każdy może być spokojny zarówno o wynik sportowy, jak i zdrowotny tej ważnej próby sprawności do Pracy i Obrony.

(Dr M.)

Wspaniała jest wasza młodzież

— mówią bokserzy szwedzcy na przyjęciu w AWF

BIAŁA podkowa budynków z charakterystyczną wieżą z lewej strony wyrasta nagle przed nami, kiedy wjeżdżamy wielkim autobusem przez bramę Akademii. Autokar robi honorową rundę na dziedzińcu i zatrzymuje się przed bocznym wejściem. Na beton podjazdu wychodzą powoli i flegmatycznie bokserzy szwedzcy — przedstawiciele sportu robotniczego swego kraju. Witają ich przedstawiciele sportu związkowego oraz imieniem koła ZMP uczelni — student Barański. Z okien wyglądają ciekawie jego koledzy. Niecierpliwie czekają na gości.

Na dziedziniec wjeżdżają dalsze samochody. Wychodzą z nich w gwarze, pełni życia i humoru Francuzi - ciężarowcy FSGT. Wysocy, jaśni Szwedzi i krępi, czarni Francuzi tworzą za chwilę jedną gromadę. Ściskają sobie serdecznie dłonie, wymieniają znaczki, próbują o czymś rozmawiać, bardzo pociesznie wygląda ta rozmowa na migi...

Czas już iść do auli. W wypełnionej do ostatniego miejsca sali niecierpliwie wyczekuje na gości francuskich i szwedzkich — kilkuset studentów — Polaków.

Wchodzimy. Wita nas tak serdeczna owacja, że Szwedzi wydają się nią być nieco zaskoczeni. Młodzież wstaje z miejsc, bije ile sił w dłonie. Jest coś w tej całej scenie niesłychanie szczerego i bezpośredniego, kiedy na podium ustawiają się rzędem wysocy jak dęby — bokserzy szwedzcy, obok zapaśnicy francuscy, witani tak gorąco przez nieznaną a przecież bliską polską młodzież. Naprzeciw mają setki młodych twarzy, setki najserdeczniejszych uśmiechów.

Dwie dziewczyny wręczają kierownikom kwiaty. Daje to nową okazję do huraganu braw i serdecznych pocałunków, które wymieniają Francuz, Szwed i dwie polskie dziewczyny. Studentka Maćkowiakówna wita gości w imieniu uczelni.

Mówi: — naszym spotkaniem pragniemy wyrazić nasze wspólne cele, naszą nieugiętą walkę o pokój i socjalizm. Wy, przedstawiciele robotniczego ruchu sportowego, zahartowani w boju z rodzimą reakcją i zachodnimi imperialistami i my, przedstawiciele sportu ludowego — wiemy czym jest wojna i nie chcemy jej! My, młodzież AWF pragniemy Wam powiedzieć, że nasza przyjaźń jest niezłomnym ogniwem w światowym froncie pokoju.

Po każdym zdaniu sala aż trzęsie się od oklasków.

— Niech żyje prezydent Bierut i Maurice Thorez!...

— Niech żyje międzynarodowa solidarność mas pracujących całego świata!

Przemawia Szwed Jonsson... — Jesteśmy wzruszeni Waszą gościnnością. Nie zapomnimy jej.

A sekretarz FSGT, Francuz Segal jest wyraźnie wzruszony, kiedy patrzy w rozentuzjazmowane oczy polskiej młodzieży, kończąc swe przemówienie okrzykiem po polsku: — „Niech żyje pokój!"

Hymn młodzieży kończy to krótkie spotkanie.

Kiedy wychodzimy na dziedziniec Szwedzi są roześmiani, weseli. Rozgrzał ich entuzjazm i radość życia polskich przyjaciół. Autokar jest otoczony tłumem.

— Macie wspaniałą młodzież! — mówi trener szwedzki Janssen, kiedy mijamy bramę i skręcamy w ulicę Marymoncką.

B. Tomaszewski

Józef Prutkowski

(8)

Opowieść sportowa

— Przegrali! — oburzył się ktoś — z kim? Z krakowskim Ogniwem? Już piętnaście lat boksujemy z krakowiakami i nigdyśmy jeszcze nie przegrali.

— No to dlaczego nie wracają. Mecz był o jedenastej rano, a teraz jest siódma wieczór

— Wrócą, wrócą, nie denerwuj się. I twoi zwycięzcy Zbyszko i Karol przyjdą z takimi nosami — groził Józef, przyciskając sobie pięść do nosa.

Wszyscy zachichotali. Żart żartem, ale mecz skończył się o pierwszej, ciężarówka jedzie dwie i pół, no, powiedzmy — trzy godziny, a tu już piętnaście po siódmej.

Nagle za kulisami zrobił się ruch. Wawrzyniec co miał tytułową rolę wbiegł zadyszany.

— Byłem u inżyniera. Stałem w przedpokoju i usłyszałem wszystko. Towarzysz Cwołek już też idzie. Obaj wygrali. Mają po 360 procent. Za kulisami buchnęły okrzyki, przeniknęły kurtynę i wpadły w pierwsze rzędy.

— Krawczyk i Pyka po 360 procent! Wygrali! Razem! Ani o jeden procent nikt nikogo. I nagle grzmot oklasków.

— Brawo Zbyszko, niech żyje Karol, niech żyją! Ktoś podniósł kurtynę i aktorzy stanęli bezbronni wobec tego deszczu wiwatów.

— Brawo, Czarne Diamenty, brawo Zielenice — huczała publiczność, aż na scenę wszedł towarzysz Cwołek.

— Cii, ciii... uciszały tylne rzędy, cicho! ryczały pierwsze.

Aż wreszcie towarzysz Cwołek, wykorzystawszy lukę w tym wzajemnym uciszaniu się powiedział niskim basem:

— Towarzysze i towarzyszki z Czarnych Diamentów. Odnieśliśmy ogromny sukces. Wygraliśmy największy wyścig, wyścig pracy!

Malutkimi drzwiczkami od strony kulis weszli za scenkę bokserzy. Stłoczyli się wraz z aktorami i słuchali z zapartym tchem. To o nich przecież mówił towarzysz Cwołek.

— Nie chodziłem nigdy na żadne takie boksy, ale widocznie bardzo pomagają one we współzawodnictwie, jeśli zwycięzcami są właśnie bokserzy...

— Hurra — ryknęła publiczność — niech żyją bokserzy z Czarnych Diamentów...

...I to bokserzy, którzy zajmują w Polsce czołowe miejsca: Józef Sznajder, Eryk Zieleń, Zbyszko Krawczyk i Karol Pyka. Chciałbym teraz uścisnąć pracowite ręce zwycięzców.

— Krawczyk! Pyka! — skandował tłum i bohaterowie wyszli na scenę. Chwila milczenia i nagle cała publiczność ryknęła śmiechem. Krawczyk miał na brwiach dwa ogromne białe plastry. Pyka trzymał prawą rękę na temblaku. Towarzysz Cwołek uśmiechnął się, potrząsnął mocno prawicę Zbyszka, który ucałował go w oba policzki. Potem wyciągnął lewą rękę do Pyki.

— Cieszę się, że podaję wam lewą rękę. Wiecie dlaczego? Bo jest bliżej serca. A wasze obie ręce musiały być bardzo blisko serca, jeśli potrafiliście wykonać 360 procent normy w kopalni.

— Brawo, brawo — krzyczał uszczęśliwiony tłum.

Tymczasem za sceną:

— No jak?

— Wygraliśmy 9:7.

— Naprawdę? Hurra!!

— Uważajcie, ręka.

— Kto wygrał? Kto przegrał?

— Nikt nie wygrał, prawie same remisy.

— Co ty mówisz. Tacy dobrzy?

— Nie, sędziowie tacy niedobrzy.

— Więc jak?

— Sznajder przegrał, Szaton zremisował, Zieleń wygrał, Krawczyk zremisował, Polański przegrał, Pyka zremisował, Czerwiński wygrał...

— To dopiero 7:7. A ciężką przecież przegraliśmy walkowerem.

— Nie. Wygraliśmy walkowerem. Mistrz Polski Barecki zamiast walczyć w półciężkiej zamienił się z Dobosiem i w rezultacie Doboś przegrał z Czerwińskim w półciężkiej a Barecki miał niedowagę.

— A kto był u nas? Przecież Mych jest tutaj od paru godzin.

— Ach, byłbym zapomniał. W wadze ciężkiej startował u nas poeta Józef Nycz.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a najgłośniej śmiała się Kasia.

— Kto? Ten grubas?

— To dobrze, że grubas, bo inaczej też miałby niedowagę i nie wygralibyśmy meczu.

— Niedowagę, to jeszcze rozumiem, ale skąd on miał odwagę — rzuciła zaczepnie Kasia.

— Miałbym odwagę walczyć nie tylko z mistrzem Polski, — powiedział nadspodziewanie głośno Józef Nycz — ale słuchać pani śpiewu, to już przekracza moją odwagę. Żegnam — i poszedł.

Katarzyna oblała się rumieńcem. I nie pomógł już niemy zachwyt Zbyszka Krawczyka i Karola Pyka. Zresztą na dzisiejszy wieczór byli oni własnością całych Zielenic.

A ten potwór Józef Nycz, nie był bokserem, ale umiał uderzać celnie i boleśnie. Znacznie boleśniej, niż rękawicą. I właśnie on, ten wstrętny zarozumialec zdobył dla Czarnych Diamentów miejsce w finale mistrzostw Polski.

Kurtyna poszła w górę.

ROZDZIAŁ IX

NA treningu byli już wszyscy. Nycz walił w worek treningowy, ale towarzysze jego patrzyli na to bez entuzjazmu.

— Prawa ręka wyżej!

— Stopy szerzej, palce do wewnątrz!

— Nie wyciągaj szyi!

— Ja już wyciągam nogi — jęknął Nycz, z którego pot spływał już nie kroplami tylko strumykami.

— Akurat wystarczy, aby Przestrach znokautował cię w pierwszej rundzie na śmierć — zawyrokował Leszek Polański.

— A ja myślę, że zdruzgocze przeciwnika — uspokajał Krawczyk — o ile w ogóle nasz mistrz zechce walczyć.